

GŁOSICIEL



PISMO GMINY ZAKLICZYN

Nr 3 (17) Rok III Marzec 1996

Cena 70 gr

Wyniki referendum uwłaszczeniowego w gminie Zakliczyn

I Powszechne uwłaszczenie obywateli

"TAK" – 3465 głosów

"NIE" – 105 głosów

Frekwencja: 45,05%

II Kierunki wykorzystania majątku państwowego

1 pytanie: "TAK" – 3389

"NIE" – 148

2 pytanie: "TAK" – 3400

3 pytanie: "TAK" – 601

"NIE" – 2785

4 pytanie: "TAK" – 3262

"NIE" – 249

Frekwencja: 45,06%



Wiele pięknych kapliczek spotykamy codziennie. Spowszedniały nam i nie zwracamy na nie uwagi. Ten Chrystus Frasośliwy fundacji Łętkowskich nie pozwala przejść obojętnie. Tę piękną figurę można obejrzeć przy alei klasztoru Franciszkanów w Zakliczynie.

Prosimy o informacje na temat podobnych miejsc. Może uzbiera się materiał do wydania specjalnego albumu?

(Fot. Paweł Topolski)

NOWY SKLEP

F.H.U. "EL-TECH"

Bogdan Puławski

32-840 Zakliczyn, Rynek 12 (punkt usługowy)
tel. (0192) 53-158

oferuje:

- pralki automatyczne i wirnikowe
- zmywarki
- lodówki i zamrażarki
- kuchnie gazowe i mikrofalowe
- odkurzacze
- miksery i drobny sprzęt

RATY BEZ ŻYRANTÓW!

Transport, montaż u klienta.

*Gwarantujemy szeroki wybór sprzętu,
fachową poradę i serwis pogwarancyjny!*

W numerze m.in.:

- Wyniki referendum... – str. 3
- Relacja z XIV Sesji RG – str. 8
- Bliżej świata – str. 8
- Jędrzej Mytnik i jego dzieło – str. 10
- Horoskop – str. 15

Znad Dunajca...

Pozostanie w pamięci



Zmarł Józef Lulek. Pochodził z Paleśnicy. Przeżył 77 lat.

Żołnierz Służby Zwycięstwa Polsce, Związku Walki Zbrojnej, Armii Krajowej w latach 1940–45. Czynny działacz organizacji Wolność

i Niezawisłość. Więzień polityczny okresu stalinowskiego w latach 1946–53. Odznaczony Krzyżem Armii Krajowej, Medalem Wojska Polskiego, Krzyżem Partyzanckim. Wieloletni działacz organizacji kombatanckich.

Na cmentarzu komunalnym w Mościcach żegnali Go rodzina, poczty sztandarowe, przedstawiciele instytucji i środowisk kombatanckich.

Na kłopoty... Rongen

20 marca br. przybędzie do Pensjonatu "Biała Róża" w Roztoce znany bioenergoterapeuta z Holandii – profesor Johannes Hubertus Rongen. Profesor zjawi się dzięki zaproszeniu Wiesława Musiała – właściciela pensjonatu, który udostępni swoje pomieszczenia w Roztoce. Seans rozpocznie się o 10 rano. Za 35 złotych każdy będzie mógł się przekonać co do skuteczności zabiegów profesora Rongena.

W lipcu przeprowadzka

Na 14 lipca strażacy z Zakliczyna awizują uroczyste otwarcie remizy. Będą koncerty orkiestr strażackich, pokaz sprzętu pożarniczego, występy zespołów artystycznych, a na koniec poświęcenie obiektu i wielka zabawa taneczna na nowym parkiecie. Lepiej późno, niż wcale – powiadają druhowie.

Nareszcie w stolicy gminy powstanie placówka z prawdziwego zdarzenia i Józef Grochola będzie mógł wyprowadzić z nieogrzewanego garażu w Ratuszu "swojego" Stara 266. Zastanawia fakt, iż niewielkie wioski mimo posiadania skąpego sprzętu, od biedy "żuka", wybudowały nawet okazałe remizy, a w Zakliczynie, gdzie wszędzie najbliżej i sprzęt nieporównywalnie lepszy, stanie się to dopiero teraz.

A swoją drogą: czy nie warto byłoby postawić na jedną prężną, półzawodową straż w Zakliczynie i ją dofinansować, niż rozdzielać po wioskach i tak skąpe środki miejscowym OSP, które przecież mogłyby istnieć nadal i spełniać swoją rolę kulturotwórczą? Proponujemy społeczną dyskusję.



"Barkas" na estradzie "Shanties" (fot. Zofia Mytnik)

"Barkas" w Krakowie

Zamiast "Śrubadychy" – zespołu szantowego z Centrum Kultury – na "Shanties" w Krakowie wystąpiła inna grupa – "Barkas". To duży splendor zważywszy na rangę festiwalu, zaliczanego do najważniejszych w Europie. Kornelia Mytnik, Justyna Libera, Sabina Puławska, siostry Iza i Agnieszka Mytnikówny, Dagmara Kasprzykowska i Marcin Surga nie przynieśli nam wstydu, a był to ich debiut, tak na festiwalu, jak i na estradzie (nie licząc dwóch nieoficjalnych występów w Zakliczynie)!

Wrózenie z fusów

W pierwszym numerze "Czasu Czehowa" redakcja chwali się informacjami "z dobrze poinformowanych źródeł", co do których mamy spore wątpliwości.

Z czchowskich rewelacji dowiadujemy się o "pomyśle zakliczyńskim" dotyczącym przeniesienia dzieci z Faliszewic i Charzewic do szkoły w Gwoźdźcu. Ze szkodą dla placówki w Domosławicach. Pomyśl doprawdy kuriozalny i równie niezrozumiały dla... włodarzy naszej gminy. Nikt, łącznie z wójtem Chrobakiem, nie przypomina sobie, by stosowną propozycję w kuratorium omawiano. Radny z Faliszewic – Bolesław Winiarski – również zdecydowanie zaprzecza: "To plotka, wyssana z palca, komuś zależy na sianiu fermentu" – twierdzi.

Nie dziwimy się emocjom. Szanowni redaktorzy "Czasu" są zapewne pod wpływem swego entuzjazmu związanego z przejęciem oświaty przez ich gminę. Zapłodnieni oświatowym tematem nie postarali się jednak, jak każę obiektywizm dziennikarski, o opinię drugiej strony.

Gmina Zakliczyn jako pierwsza w województwie – w 1992 roku – podjęła ryzyko

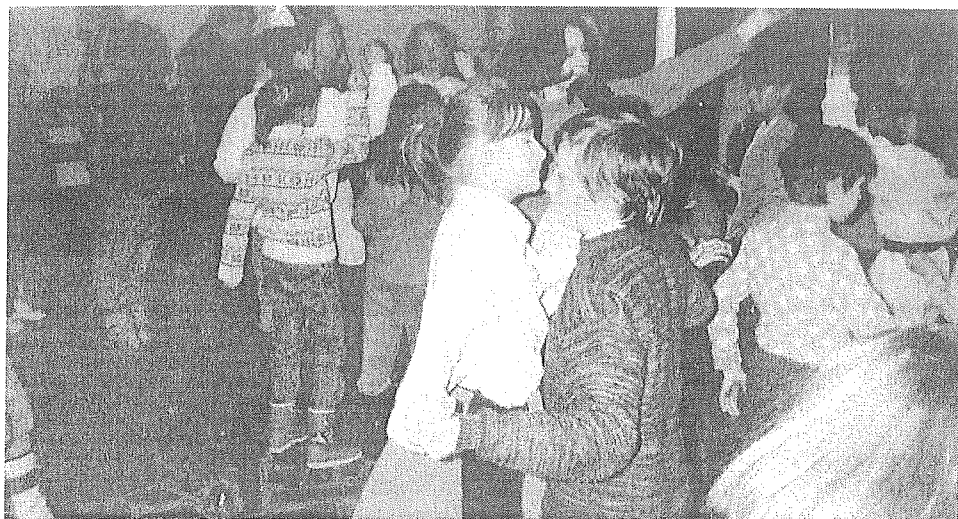
utrzymania placówek oświatowych. Z jakim efektem? Nowe szkoły w Gwoźdźcu, Zawadzie Lanckorońskiej i Wróblowicach. Rozbudowa szkoły w Zakliczynie. Rozpoczęta budowa nowej szkoły w Paleśnicy. Szereg większych i mniejszych remontów pozostałych obiektów. Nie byłoby problemu, zapewne, z rozbudową szkoły w Charzewicach, by przekształcić ją w ośmioklasową. Ale czy jest sens? Czy warto też wozić dzieci do Gwoźdźca, odległego o 7 kilometrów, skoro do Domosławic jest 2 km?

Dziękujemy za podpowiedzi z Czehowa. Nasi radni mają swoje rozumy i umięją z nich korzystać. (mn)

Dzieci nie nudziły się

Blisko 120 dzieci wypoczywało w Pensjonacie "Biała Róża" w Roztoce na zorganizowanym przez Ośrodek Pomocy Społecznej i Centrum Kultury w Zakliczynie zimowisku. Uczestników typowali dyrektorzy szkół. Dzieci, dowożone sprawnie autobusami szkolnymi, spędziły pierwszy tydzień ferii radośnie i ciekawie. Obejrzały jasełka przygotowane przez Dom Pomocy Społecznej w Stróżach, wysłuchały koncertów uczniów ogniska muzycznego i zespołu szantowego. Wiele frajdy przyniósł im kulig. Spotkały się też oko w oko z czterema... węzami, w tym z czterometrowym pytonem tygrysim. Bawiły ich tresowane małpy, pies i gołębie. Program cyrkowy przedstawiła grupa z Ukrainy gorąco przyjęta przez dzieciaki. Na koniec artyści z estrady krośnieńskiej zaprosili "wczasowiczów" na Wielki Bal z konkursami, z tańcem i piosenką.

Dzieci przez cały czas pobytu korzystały z gorącego posiłku. Otrzymały również upominki i produkty od firmy "Coca-Cola", która wsparła nasze przedsięwzięcie.



Tak bawily się dzieci w "Białej Róży" (fot. Marek Niemiec)



(fot. Marek Niemiec)

Karnawałowo i charytatywnie

Pensjonat "Biała Róża" w Roztoce gościł nie tylko dzieci. W karnawale odbyły się tam imprezy dla dorosłych godne uwagi. Szczególnie spodobał się nam pomysł Anny Kareckiej – miejscowej poetki, która bał karnawałowy połączyła z akcją charytatywną. Aukcja upominków przezeń zgromadzonych przyniosła dochód – blisko 700 zł – dzięki aktywnemu wsparciu pomysłu przez zaproszonych gości. Pieniądże zostały wpłacone na konto dziecięcej fundacji.

W Roztoce bawiono się także na dancin-gach i "Bału Muzyków", który tradycyjnie organizowało Centrum Kultury. W imprezie wystąpiło osiem zespołów m. in. Z Brzeska i Tarnowa. Koncertował "Centrum Big Band" z Zakliczyna.

Darcie na Rudzie

W Rudzie Kameralnej gospodynie zbierają się zimą w świetlicy na "oskubek".

Ta tradycja zanika, ale nie tutaj. Darcie pie-rza ma tę zaletę, oprócz korzyści z nowej podu-chy, że odrywa od wszechwładnego telewizo-ra i pozwala na przyjemne pogaduszki. Można również pospiewać, pożartować, a jak chłopcy postarają się o "muzykę", to na koniec potań-cować. O "klocu" – śmiesznej, ludowej zaba-wie na Rudzie, wkrótce napiszemy.

Wyniki referendum o powszechnym uwłaszczeniu obywateli

Obwód nr 1

ZSZ w Zakliczynie

1. Liczba osób uprawnionych do głosowania – 1908
2. Liczba kart wyjętych z urny – 927
3. Karty nieważne – 0
4. Karty ważne (czyli liczba osób, które wzięły udział w głosowaniu) – 927
5. Głosy ważne – 910
 - a) "TAK" – 875
 - b) "NIE" – 35
6. Głosy nieważne – 17

Obwód nr 2

SP w Zakliczynie

1. 2015
2. 930
3. 0
4. 930
5. Głosy ważne – 912
 - a) "TAK" – 891
 - b) "NIE" – 21
6. Głosy nieważne – 18

Obwód nr 3

Paleśnica

1. 1146

2. 335

3. 0

4. 335

5. Głosy ważne – 319

a) "TAK" – 308

b) "NIE" – 11

6. Głosy nieważne – 16

Obwód nr 4

Filipowice

1. 687

2. 286

3. 0

4. 286

5. Głosy ważne – 275

a) "TAK" – 269

b) "NIE" – 6

6. Głosy nieważne – 11

Obwód nr 5

Stróże

1. 1078

2. 491

3. 0

4. 491

5. Głosy ważne – 481

a) "TAK" – 466

b) "NIE" – 15

6. Głosy nieważne – 10

Obwód nr 6

Charzewice

1. 612

2. 338

3. 0

4. 338

5. Głosy ważne – 331

a) "TAK" – 321

b) "NIE" – 10

6. Głosy nieważne – 7

Obwód nr 7

Gwoździec

1. 673

2. 351

3. 0

4. 351

5. Głosy ważne – 342

a) "TAK" – 335

b) "NIE" – 7

6. Głosy nieważne – 9

Frekwencja wyniosła 45,05%.

Wyniki referendum o niektórych kierunkach wykorzystania majątku państwowego

Obwód nr 1

ZSZ w Zakliczynie

1. Liczba osób uprawnionych do głosowania – 1908

2. Liczba kart wyjętych z urny – 924

3. Liczba kart nieważnych – 0

4. Karty ważne (czyli liczba osób, które wzięły udział w głosowaniu) – 924

I. Czy jesteś za tym, aby zobowiązania wobec emerytów i rencistów oraz pracowników sfery budżetowej, wynikające z orzeczeń Trybunału Konstytucyjnego, było zaspokojone z prywatyzowanego majątku państwowego?

Głosy ważne – 894

a) "TAK" – 847

b) "NIE" – 47

Głosy nieważne – 30

II. Czy jesteś za tym, aby część prywatyzowanego majątku państwowego zasilila powszechne fundusze emerytalne?

Głosy ważne – 898

a) "TAK" – 861

b) "NIE" – 37

Głosy nieważne – 26

III. Czy jesteś za tym, aby zwiększyć wartość świadectw udziałowych NFI przez objęcie tym programem dalszych przedsiębiorstw?

Głosy ważne – 860

a) "TAK" – 174

b) "NIE" – 686

Głosy nieważne – 64

IV. Czy jesteś za uwzględnieniem w programie uwłaszczeniowym bonów prywatyzacyjnych?

Głosy ważne – 887

a) "TAK" – 816

b) "NIE" – 71

Głosy nieważne – 37

Obwód nr 2

SP Zakliczyn

1. 2015

2. 930

3. 0

4. 930

I. Głosy ważne – 908

a) "TAK" – 867

b) "NIE" – 41

Głosy nieważne – 22

II. Głosy ważne – 903

a) "TAK" – 263

b) "NIE" – 30

Głosy nieważne – 27

III. Głosy ważne – 866

a) "TAK" – 122

b) "NIE" – 744

Głosy nieważne – 64

IV. Głosy ważne – 905

a) "TAK" – 257

b) "NIE" – 75

Głosy nieważne – 25

Obwód nr 3

Paleśnica

1. 1146

2. 336

3. 0

4. 336

I. Głosy ważne – 316

a) "TAK" – 302

b) "NIE" – 14

Głosy nieważne – 20

II. Głosy ważne – 315

a) "TAK" – 293

b) "NIE" – 22

Głosy nieważne – 21

III. Głosy ważne – 297

a) "TAK" – 93

b) "NIE" – 204

Głosy nieważne – 39

IV. Głosy ważne – 307

a) "TAK" – 280

b) "NIE" – 27

Głosy nieważne – 29

Obwód nr 4

Filipowice

1. 687

2. 287

3. 0

4. 287

I. Głosy ważne – 276

a) "TAK" – 264

b) "NIE" – 13

Głosy nieważne – 11

II. Głosy ważne – 276

a) "TAK" – 873

b) "NIE" – 13

Głosy nieważne – 11

III. Głosy ważne – 261

a) "TAK" – 67

b) "NIE" – 194

Głosy nieważne – 26

IV. Głosy ważne – 279

a) "TAK" – 830

b) "NIE" – 22

Głosy nieważne – 8

Obwód nr 5

Stróże

1. 1078

2. 494

3. 0

4. 494

Głosy ważne – 476

a) "TAK" – 461

b) "NIE" – 15

Głosy nieważne – 18

II. Głosy ważne – 477

a) "TAK" – 469

b) "NIE" – 8

Głosy nieważne – 17

III. Głosy ważne – 448

a) "TAK" – 53

b) "NIE" – 395

Głosy nieważne – 46

IV. Głosy ważne – 475

a) "TAK" – 453

b) "NIE" – 22

Głosy nieważne – 19

Obwód nr 6

Charzewice

1. 612

2. 338

3. 0

4. 338

I. Głosy ważne – 321

a) "TAK" – 310

b) "NIE" – 11

Głosy nieważne – 17

II. Głosy ważne – 321

a) "TAK" – 308

b) "NIE" – 13

Głosy nieważne – 17

III. Głosy ważne – 310

a) "TAK" – 39

b) "NIE" – 271

Głosy nieważne – 28

IV. Głosy ważne – 315

a) "TAK" – 299

b) "NIE" – 16

Głosy nieważne – 23

Obwód nr 7

Gwoździec

1. 673

2. 350

3. 0

4. 350

I. Głosy ważne – 345

a) "TAK" – 338

b) "NIE" – 7

Głosy nieważne – 5

II. Głosy ważne – 344

a) "TAK" – 333

b) "NIE" – 11

Głosy nieważne – 6

III. Głosy ważne – 344

a) "TAK" – 53

b) "NIE" – 291

Głosy nieważne – 6

IV. Głosy ważne – 343

a) "TAK" – 327

b) "NIE" – 16

Głosy nieważne – 7

Frekwencja wyniosła 45,06%.

RELACJA Z XIV SESJI RG

PODZIAŁ USANKCJONOWANY

Sala obrad Urzędu Gminy pękała w szwach. Byli wszyscy radni, sporo gości oraz zaproszeni soltysi, którzy po raz pierwszy, z racji nowego statutu, mieli otrzymać diety. Należy wspomnieć, że wyniki spór o ich wysokość. Niektórzy radni sugerowali połowę kwoty należnej rajcom, stanęło na pełnej diecie pod warunkiem uczestnictwa soltysów w sesjach do końca obrad.

Nie było zgodności co do planu sesji. Radni Winiarski i Nijak wniosli poprawkę w kwestii zwirowni w Filipowicach. Sprzeciwił się temu radny Trytek: "Jest to sprawa bardzo ważna, nurtująca całą radę. Znowu jakieś działanie z zaskoczenia. Trzeba się do tej sprawy przygotować, dyskutować, nie działać pośpiesznie". Zdecydowano ostatecznie, że od tematu nie można uciec, głosowano więc podjęcie dyskusji o sytuacji filipowickiej zwirowni pod koniec obrad.

Z relacji pani sekretarz zgromadzeni dowiedzieli się o realizacji uchwał, podjętych na świąteczno-noworocznym spotkaniu, o których pisaliśmy przed miesiącem. Wniosek, który nie został rozpatrzony wówczas, a dotyczący nawierzchni drogi z Filipowic do Rudy Kameralnej, załatwiono połowicznie. Zarząd Dróg nie ma pięciu miliardów starych złotych na kapitalny remont, choć uważa, że położenie nowego asfaltu jest konieczne. Mieszkańcy muszą zadowolić się na razie dywanikiem z emulsji asfaltowej.

Zatwierdzono projekt zalesień gminy na obsianie 212 działek oraz studium uwarunkowań do planu zagospodarowania przestrzennego, realizowanego do roku 2000.

Prezes Rosa ze spółdzielni mleczarskiej Urarosił o obniżeniu stawki za zrzut ścieków do kanalizacji. 1,20 zł za metr sześcienny jest niewspółmierna – według prezesa – do kosztów obsługi. Zaznaczył, że ścieki są wstępnie oczyszczane na terenie mleczarni w Zakliczynie.

Prezes narzekał na słaby odbiór serwatki przez hodowców. Zrezygnował nawet z jednogroszowej opłaty za litr, jednak darmowa serwatka nadal nie cieszy się powodzeniem. Aby obniżyć koszty, mleczarnia zrezygnuje z usług niektórych wozaków, ponieważ zakupiła urządzenia do samochołów, które pozwalają będą na odbiór mleka bezpośrednio u rolników, a utrzymanie jednej zlewni to koszt ok. 30 milionów miesięcznie.

Po wysłuchaniu opinii m. in. kierownika zakładu kanalizacji Stanisława Żabińskiego, członka Rady Nadzorczej spółdzielni w Brzesku, radnego Józefa Sobola, zdecydowano się obniżyć stawkę z 1,2 zł do 60 gr za metr sześcienny ścieków, natomiast radni nie zaakceptowali propozycji ulgi w podatku od nieruchomości.

Jest budżet

Komisje wnikliwie analizowały przygotowany przez Zarząd projekt budżetu.

Wnioskowały m. in. o zwiększenie środków na leczenie jałowoci bydła, zakup pomp rezerwowych dla zakładu kanalizacji, przeznaczenie 20 tys. zł dla Zespołu Szkół Zawodowych kosztem podstawówek w Paleśnicy i Zakliczynie. Z sali padła jeszcze prośba Antoniego Migdała o pomoc w budowie szkoły w Wesołowie, której sprzeciwiła się Agata Nadolnik – dyrektorka szkoły w Gwoźdźcu: "My, jako dyrektorzy, na swoim forum byliśmy zobligowani do zajęcia stanowiska i przedstawienia Zarządowi harmonogramu niezbędnych inwestycji, aby nie był to chaos, rzucanie po pięć tysięcy, dziesięć tysięcy tam, gdzie i tak nie by się nie działo. W pierwszej kolejności – Wysoka Rado – skończyliśmy Wróblowice. Później kończymy szkołę w Zakliczynie. Nasze szkoły są w oplakany stan. Ratujmy, kończmy! Było powiedziane, że później damy na plan dla Stróż i na plan dla Wesołowa, a wy przygotowujecie materiały. Skończymy rozpoczęcie inwestycje i remonty, a potem budujmy!!"

Kontrowersje dotyczyły również dróg w Charzewicach i Gwoźdźcu. Pierwsza prowadzi do wysypiska śmieci, druga natomiast na Wymysłów, w okolicy pomnika w Czarnym Lesie. Która miała otrzymać priorytet? Kompromisowo załatwił dziury w budżecie przewodniczący Korman, wdzięczny pani skarbnik, za "znalezienie" ekstra 20 tys. zł.

O dorzucenie jeszcze kilkuset milionów st. złotych na budowę obiektu ZSZ apelował radny Łopatka: "Nie muszę chyba przekonywać państwa jakie znaczenie ma ta szkoła. Ile młodzieży tam chodzi. Uczniowie dojeżdżają do Tarnowa, Brzeska, narażają rodziców na duże koszty nauki. Tu mamy średnią szkołę na miejscu. Nie wiem, może trzeba ująć z budżetu innych szkół. Już w latach sześćdziesiątych była mowa o budowie nowej szkoły. Minęło tyle lat i wreszcie ta szkoła, dzięki wielu ludziom, powstaje. Wydaje mi się, że te dwadzieścia tysięcy to jest tak na odczepne. Trzeba przynajmniej tę kwotę podwoić".

Wójt nie był przekonany do tej propozycji. Uważa, że inicjatywa powinna należeć do Kuratorium Oświaty: "Tu potrzeba 16 miliardów zł, teraz nawet jakby miliard dał, to sprawy nie zamknie. Trzeba wpompować kwotę konkretną, tym bardziej że Kuratorium obiecuje w ciągu najbliższych dwóch lat 10 miliardów, czyli za jedną złotówkę daje dwie. To jest korzystne, ale proponuję nie zmieniać jednak czegośkolwiek, bo to jest teraz kwestia co najmniej kilku miliardów".

Adolf Nijak narzekał na brak programu rozwoju rolnictwa: "Odpowiednie ośrodki powinny opracować plan dla rolników: co ma

chować, czy krowy, świnie. Trzeba policzyć ile mamy krów mlecznych, itd. Wiem, że taki zespół bierze za opracowanie 200 milionów. Chyba jednak na ten cel powinny być środki w budżecie ujęte". Matylda Nowak z ODR-u nie zgodziła się z tym pomysłem: "Nie da się przygotować odrębnego planu rozwoju rolnictwa. Musi to być kompleksowy plan rozwoju gminy. Absolutnie gmina nie może narzucać rolnikom co ma produkować. Każdy rolnik jest właścicielem gospodarstwa i bierze na siebie ryzyko danej produkcji. Dobrze, że rolnicy grupują się w produkcji jakiegoś kierunku. Są prowadzone szkolenia. Wielka szkoda, że na wykładzie prowadzonym u nas przez profesora Moskala z Akademii Rolniczej w Krakowie o wielofunkcyjnym rozwoju wsi małopolskiej było tylko dwóch, trzech radnych".

Ostatecznie zawarto kompromis. Budżet uchwalono, choć niedosyt pozostał. Tak krawiec kraje... Na koniec jedna istotna uwaga. Obawy radnych – a szczególnie Bolesława Winiarskiego – dotyczące ulg, jakie gmina co do niektórych instytucji zastosowała (np. obniżka podatku od nieruchomości) nie spowoduje obciążenia subwencji ogólnej. Środki z Warszawy są naliczane do projektu dochodów gminy i na ich wysokość nie wpływają ewentualne obniżki.

Ważniejsze wydatki:

- wodociąg: 60.000 zł,
- ulica Wyspiańskiego, droga do Kończysk: 20.000 zł,
- droga do cmentarza w Zakliczynie: 5 tys. zł,
- drogi na "pomniki" w Charzewicach i do wysypiska śmieci: po 5 tys. zł,
- drogi w Jamnej, Gwoźdźcu, Słonej: po 5 tys. zł,
- parking obok kościoła w Zakliczynie: 8 tys. zł,
- droga w Faliszewicach: 4,3 tys. zł,
- asfaltowanie: 42,6 tys. zł,
- poczta w Filipowicach: 10 tys. zł,
- Zakład Kanalizacji: 76 tys. zł,
- oświetlenie ulic: 144 tys. zł,
- gazyfikacja: 120 tys. zł,
- kolektory: 80 tys. zł,
- pojemniki na śmieci: 50 tys. zł,
- OSP: 64 tys. zł, w tym remizy w Woli Stróżkiej – 5 tys. zł i w Zakliczynie – 33 tys. zł,
- szkoły podstawowe: 2.715 tys. zł, w tym płace – 1.352 tys. zł, rozbudowa szkoły w Zakliczynie – 110 tys. zł, budowa szkoły w Paleśnicy – 100 tys. zł, w Wesołowie – 5 tys. zł, rozbudowa szkoły w Stróżach – 30 tys. zł, boisko sportowe w Faściszowej – 3,5 tys. zł, elewacja i okna w Zawadzie Lanck. 7 tys. zł, remont dachu w Słonej – 5 tys. zł,
- budowa obiektu ZSZ: 20 tys. zł,
- przedszkola: 360 tys. zł,
- świetlice szkolne: 107 tys. zł,
- remont Ratusza: 70 tys. zł,
- Centrum Kultury: 92,5 tys. zł, biblioteki: 69 tys. zł,

- ochrona zdrowia: 18,5 tys. zł,
- zasiłki: 60 tys. zł,
- GOPS: 7,7 tys. zł, reszta zadania zlecone,
- dodatki mieszkaniowe: 7 tys. zł,
- DPJ: 30 tys. zł,
- sport: 45,3 tys. zł,
- Rada Gminy: 27 tys. zł,
- Urząd Gminy: 578 tys. zł,
- Sejmik Samorządowy: 8 tys. zł,
- Policja: 5 tys. zł,
- samorządy wsi: po 5 tys. zł,
- mienie Zakliczyna: 32 tys. zł,
- rezerwa Rady Gminy: 20 tys. zł,
- Ogółem wydatki: 6.510.192 zł**

Ważniejsze dochody:

- darowizny z gospodarki komunalnej: 100 tys. zł,
- dzierżawa: 22 tys. zł (mienie wsi) i 11,5 tys. zł (UG),
- autobusy: 8 tys. zł,
- Podatki od osób prawnych:
- podatek rolny: 5 tys. zł,
- leśny: 48 tys. zł,
- od nieruchomości: 90,5 tys. zł,
- drogowy: 5,5 tys. zł,
- dochodowy od os. fiz.: 940 tys. zł,
- od os. prawnych: 300 zł,

Podatki od osób fizycznych:

- rolny: 170 tys. zł,
- karta podatkowa: 31 tys. zł,
- leśny: 7 tys. zł,
- od nieruchomości: 106,5 tys. zł,
- spadki i darowizny: 3,8 tys. zł,
- opłaty lokalne: 7,8 tys. zł,
- drogowy: 110 tys. zł,
- opłaty skarbowe: 120 tys. zł.

Subwencja ogólna: 3.627 tys. zł.

Ogółem dochody: 6.344.661 zł.

Różnica pomiędzy planami dochodów i wydatków zostanie pokryta kredytem w wysokości 150 tys. zł i pozostałościami środków z roku 1995 - 165.531 zł.

W Radzie jak w Sejmie

Usankcjonował się podział rady, od początku tej kadencji zauważalny.

Część radnych powołała klub - zgodnie z nowym statutem Rady Gminy - p.n. Obrona Rolnika. Należą do niego radni: Bolesław Winiarski, Marek Łazarski, Adolf Nijak, Józef Pater, Monika Sula, Stanisław Czuban, Józef Dudek, Adolf Potok, Agata Nadolnik, Stanisław Nosek i Edward Miedla. Klub ma możliwość wnioskowania o przerwy w czasie sesji, by np. uzgodnić stanowisko.

W wyniku zatwierdzenia nowego statutu odwołano Janinę Kochan i Tadeusza Martykę z członków komisji rewizyjnej. Stanisław Nosek postanowił zrezygnować z funkcji wiceprzewodniczącego na rzecz członkostwa w Zarządzie.

Inne sprawy

Gmina przystąpiła do Związku Komunalnego, który skupia gminy eksploatujące ujęcie wody na Dunajcu. Przychylono się do wniosku Lucyny Sukman w Zawadzie Lanck. o odpłatnym zaliczeniu służebności drogi na terenie szkoły na jej rzecz. Nowe ryczałty otrzymali sołtysi za inkaso podatków. Sołtys Zakliczyna kwartalnie otrzyma 266 zł. Sołtys Bieśnika i Borowej po 111 zł, Charzewic - 135 zł, Dzierżanin - 111 zł, Faliszewic - 134 zł, Faściszowej 266 zł, Filipowic 181 zł, Gwoźdźca - 265 zł, Jamnej - 111 zł, Kończysk - 134 zł, Lusławic - 266 zł, Melsztyna - 111 zł, Olszowej - 132 zł, Paleśnicy - także 132 zł, Roztoki - 122 zł, Rudy Kameralnej i Słonej - po 132 zł, Stróż - 163 zł, Wesołowa - 266 zł, Woli Strózkiej 134 zł i Wróblowic - 176 zł.

Powołano również nowego przedstawiciela do Rady Nadzorczej Zespołu Opieki Zdrowotnej w Brzesku. Został nim Bolesław Winiarski z Faliszewic.

Żwirowni c.d.

Nową propozycję Marka Łazarskiego dotyczącą przejęcia żwirowni w Filipowicach w dzierżawę w zamian za 30 tys. metrów sześciennych żwiru w ciągu dwóch lat, a potem 1,5 tys. co roku, nasi przedstawiciele postanowili rozważyć na spotkaniu z udziałem mece-

nasów Tarnowskiego (UG) i Szczerby - pełnomocnika firmy "Markus", członków komisji rewizyjnej i przewodniczących pozostałych komisji RG.

Interpelacje

Sytuacja na drogach, niewystarczająca ilość znaków drogowych i inne problemy związane z ruchem drogowym stały się motywem wniosku o zaproszenie komendanta Łąckiego na wszystkie sesje rady.

Z powodu choroby pani notariusz przejęcie Bacówki w Jamnej przez Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu przesunięto na połowę marca br.

Będą nowe pojemniki na śmieci dla każdej wsi. Kolorowe i estetyczne, na wysegregowane odpady.

Adam Czaplak, nawiązując do sprawy żwirowni, wyraził swoje obawy co do dalszego pełnienia funkcji radnego przez Marka Łazarskiego. Zakwestionował też kompetencje mecenasa Tarnowskiego proponując udział w negocjacjach dodatkowo radcy prawnego miku Samorządowego.

Sołtys Krakowski z Gwoźdźca podziękował w imieniu wsi za pomoc w organizacji ośrodka zdrowia. Placówka jest już wyposażona, i przyjmuje już pierwszych pacjentów.

Przewodniczący Korman zrezygnował z podwyżki swojej diety zaproponowanej przez Adolfa Potoka z Paleśnicy.

Antoni Migdał wnioskował o przeniesienie lamp w obrębie skrzyżowani w Wesołowie w inne miejsce w tej wsi. Natomiast Adolf Nijak zaofiarował się usunąć zniszczone drewniane herby ustawione na granicy gminy. Wójt obiecał przygotować nowe projekty wizytówek gminy Zakliczyn.

Nie płaci podatków - co sygnalizował nie po raz pierwszy Tadeusz Trytek - klub sportowy "Tarnovia", który jest właścicielem niektórych obiektów na terenie Pensjonatu "Biała Róża" w Roztoce. Sprawą zajmie się oświadnia komórka Urzędu Gminy.

(mn)

Z jarmarku...

Ceny z 28 lutego br.

Żyto: 38 zł za 100 kg, pszenica: 48-50 zł za 100 kg, owies: 38 zł za 100 kg, ziemniaki: 45 zł za 100 kg, prosięta: 110 zł za parę, krowy: 1350-1500 zł za sztukę, tuczniki: 2,7 zł za 1 kg, byki: 3 zł za 1 kg, jajka: 2,6 zł za 1 kg, cielęta: 4 zł za 1 kg, buraki ćwikłowe: 70 gr za 1 kg, marchew: 80 gr za 1 kg, pietruszka: 2 zł za 1 kg, seler: 2 zł za 1 kg, czosnek: 4 zł za 1 kg, cebula: 60 gr za 1 kg.

Kasety magnetofonowe: 5 zł za folklor kielecki, 9-10 zł za disco-poło, 11-14 zł aktualne hity, radiomagnetofon "jamnik" podrzędnej marki: 75-95 zł, kurtki dżinsowe: 35-45 zł, koszule męskie: 15-35 zł, dres dziecięcy: 18-22 zł, męski: 35 zł, organy z małymi klawiszami: 150-175 zł, radiobudzik: 45 zł, reklamowy zegarek elektr.: 3 zł, damski na rękę: 30 zł, gry "Pegasus" - 115 zł, walkmany: 27-40 zł, pościel "kora": 48 zł, "jasiek": 3,50 zł,

garnki 7-litrowe: 15 zł, duże, blaszane: 34 zł, miski plastikowe: 2,8-15 zł, garnki "kwaterki" emal.: 3 zł, 1,5 l: 7 zł, sztuczne kwiaty: 40 gr. za goździka, 80 gr. za gerbergę, bukiet: 2,50-6 zł. U "Rosjan" - komplet płaskich kluczy: 9,50 zł, wiertła widiowe: 3-3,5 zł, komplet pilników do drewna (3 szt.): 3,50 zł, żelazko: 40 zł, elektroniczne gry manualne: 20 zł, silnik elektr. 4 kW: 150 zł.

(Now, AK)

UCHWAŁA Nr XIV/101/96
RADY GMINY W ZAKLICZYNIE
z dnia 15 lutego 1996 roku

w sprawie przystąpienia Gminy Zakliczyn do Związku Komunalnego Gmin do spraw Wodociągów i Zaopatrzenia w Wodę w Brzesku oraz przyjęcie statutu tego Związku.

Na podstawie art. 18 ust. 1, w zw. z art. 67 ust. 1, ustawy z dnia 8 marca 1990 roku o samorządzie terytorialnym /dz. U. Nr 16, poz. 95 z późn. zm. / – Rada Gminy w Zakliczynie uchwala, co następuje:

§ 1

Gmina Zakliczyn przystępuje do Związku Komunalnego Gmin do spraw Wodociągów i Zaopatrzenia w Wodę w Brzesku oraz przyjmuje statut tego Związku w brzmieniu podanym w załączniku do niniejszej uchwały.

§ 2

Wykonanie uchwały powierza się Zarządowi Gminy.

§ 3

Uchwała wchodzi w życie z dniem ogłoszenia na tablicach ogłoszeń Urzędu Gminy w Zakliczynie.

Przewodniczący Rady Gminy
Kazimierz Korman

UCHWAŁA Nr XIV/100/96
RADY GMINY W ZAKLICZYNIE
z dnia 15 lutego 1996 roku

w sprawie stawek podatku rolnego na I półrocze 1996 roku.

Na podstawie art. 6 ust. 3 ustawy z dnia 15 listopada 1984 roku o podatku rolnym /Dz. U. Nr 52, poz. 268 z późn. zm. / i Komunikatu Prezesa Głównego Urzędu Statystycznego z dnia 9 stycznia 1996 roku /M.P. Nr 3 z dnia 19.01.1996 roku – poz. 37/ Rada Gminy uchwala, co następuje:

§ 1

Obniża się cenę żyta z kwoty 23,86 zł do kwoty 15 złotych za 1 q żyta – stanowiącą podstawę do obliczenia podatku rolnego.

§ 2

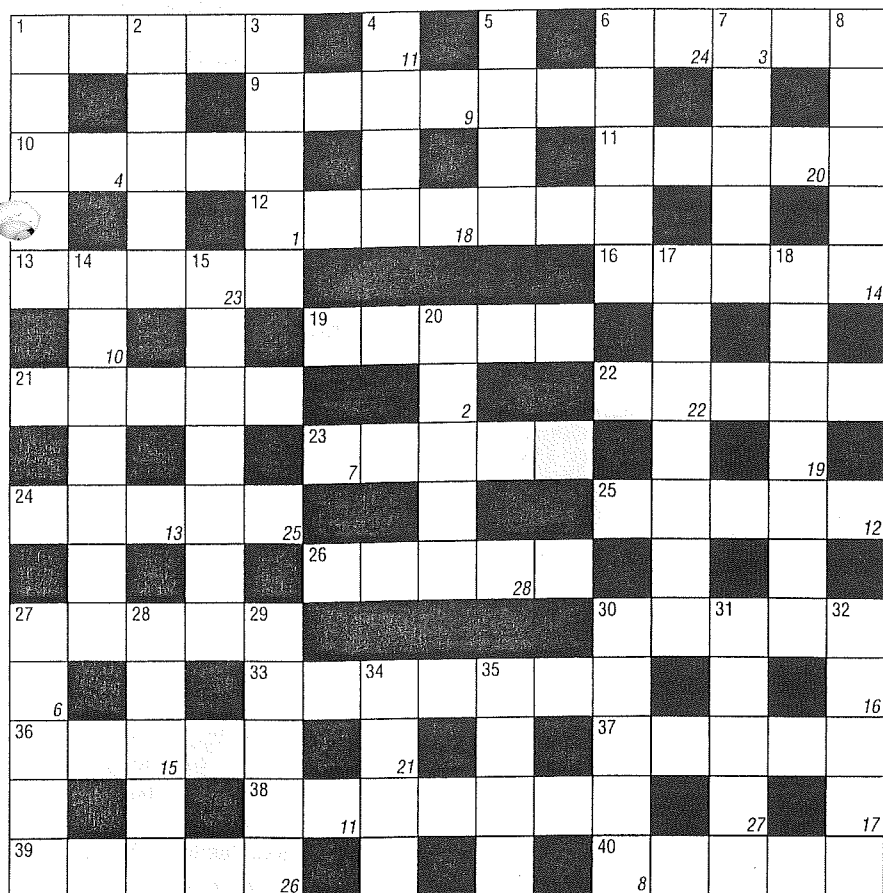
Uchwała podlega ogłoszeniu przez rozplakatowanie w miejscach publicznych na terenie Gminy.

§ 3

Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia.

Przewodniczący Rady Gminy
Kazimierz Korman

KRZYŻÓWKA NR 6



Poziomo:

1. Statek rzeczny, 6. Mózg armii, 9. Np. Kuroń, 10. Odprowadza wodę z dachu, 11. Pańska na pstrym koniu, 12. Może być auto..., 13. Matka żrebaka, 16. Miasto w Czechach, 19. Kamizelka ratunkowa, 21. Hiszpański szlachcic, 22. Cienka lina, 23. Forma sprzedaży, 24. Skarpety piłkarskie, 25. Łączą brzegi rzek, 26. Duża pewność siebie, 27. Drzewo afrykańskie, 30. Skala ilasta, 33. Zawód Polańskiego, 36. Umizgi, pieszczoty, 37. Ściana statku, 38. Świętuje 26 maja, 39. Imię męskie, 40. Gatunek antylopy

Pionowo:

1. Prowizoryczny budynek, 2. Część walki w boksie, 3. Indianin, 4. Aluminium, 5. Usta – wspak, 6. Np. komputerowy, 7. Kuchenny toporek, 8. W ogrodzeniu, 14. Duża lornetka, 15. Środek, 17. Mundurek, 18. Najemca mieszkania, 20. Część Trylogii Sienkiewicza, 27. Gra w karty, 28. Dawniej alarm, 29. Pierwiastek chemiczny, 30. Wydawca "Nie", 31. "Prawa ręka" Stalina, 32. Roślina o mięsistych liściach, 34. W Tatrach, 35. Chodzi w "skórze".

Litery od 1 do 28 utworzą hasło, które prosimy przynieść lub nadesłać na adres redakcji do 20 marca br.

Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu bezpłatnej prenumeraty "Głosiciela" na rok bieżący i nagrody rzeczowej.

Hasło krzyżówki nr 5 brzmiało: Spiesz jak szewc z Zakliczyna. Nagrody wylosowała Magdalena Martyka – Zakliczyn, ul. Kopernika 1, którą zapraszamy do redakcji po odbiór upominku.

BLIŻEJ ŚWIATA

"Stanisław, Paweł, dziewiątka, Roman, Paweł, Wanda. Czy częstotliwość jest wolna? Podaję wywołanie ogólne. Zapraszam do łączności". Operator zmienia częstotliwość na swoim 250-watowym, japońskim "Yaesu" i ponawia wywołanie. Jest godzina 11.40 i o tej porze ruch w eterze niespecjalny. "Teraz emeryci nadają, albo gospodynie domowe. spróbujemy na częstotliwości "europejskiej" – **Jacek Ramian** szuka potencjalnego partnera raz po raz próbując włączyć się do, prowadzonych najczęściej w języku angielskim, rozmów. Złapaliśmy Irak, ale bez odzewu. W końcu jest!

Grisza – UTR4MF – z Ukrainy jest zadowolony z łączności. RST, czyli słyszalność, bardzo dobra. Krótka konwersacja – słychać, że Ukraińiec ma kłopoty z angielskim – o sprzęcie i pogodzie, wymiana namiarów, wzajemna obietnica wysłania kart z potwierdzeniem łączności, do swidania, bye bye. Zaraz po tym rodacy Grisy wręcz "rzucili" się na nas, ale Jacek ma ochotę na łączność z Zachodem. "Mam już około 2000 kart potwierdzających nawiązanie łączności z całego świata. Jeden Japończyk przesłał mi nawet swoje zdjęcia rodzinne. Rozmawiałem z Filipinami, Kenią, Kolumbią, USA. Pamiętam jednego Anglika, który okazał się Polakiem spod Tarnowa. Był szczęśliwy, że spotkał rodaka. Musiałem mu wszystko opowiedzieć o naszych stronach. Mam potwierdzenie łączności z 70 krajów, ale łączności nawiązałem z ok. 160 – nie wszyscy wysyłają karty. Odnotowuję jednak kontakty w dzienniku. To jest też obowiązek" – mówiąc te słowa Jacek zapisuje w zeszycie "naszego" Griszę.

Elektroniką zaczął się interesować jeszcze w szkole podstawowej. Wiele zawdzięcza opiekunowi koła, który bezinteresownie uczył go jej podstaw.

"Pan Marcinkiewicz z Wesołowa podarował mi pierwszą książkę o krótkofalarstwie,

którą z kolei on otrzymał od pewnego krótkofalowca ze swojej wsi.

Dawniej żył krótkofalowiec na Wesołowie! Miał, zdaje się, znak SP9XA. Ta jego książka gdzieś mi przepadła. Mając 15 lat zacząłem uczęszczać do Technikum Mechaniczno-Elektrycznego o specjalności: elektromechanika w Brzesku. Tam wstąpiłem do klubu krótkofalowców. Na spotkaniu inauguracyjnym nie mieliśmy się w sali, było nas ze czterdziestu. Po pięciu spotkaniach zostało nas pięciu. Do końca szkoły zostałem sam z tego rocznika. W ostatniej klasie otrzymałem licencję z PIR-u – Państwowej Inspekcji Radiowej. Wówczas sprawdzała mnie nawet milicja, czy nie jestem oby jakim szpiegiem. Przyjeżdżam sobie na niedzielę do domu, a tu tata mówi, że milicja po mnie była. Dowiadywali się też o mnie u sąsiadów. Takie były wówczas wymogi. Zdałem cały dzień w inspektoracie w Krakowie. Sprawdzano znajomość alfabetu Morse'a i przepisów. Teraz egzaminy odbywają się w terenie, przy okazji zawodów. Co roku w Jodłowie Tuchowskiej jest taki test".

Jacek mieszka z **Danutą** w swoim niewielkim, nowowyprowadzonym domku, na poddaszu którego uwił sobie przytulne, krótkofalarskie gniazdo. Prowadzą do niego skonstruowane przezeń metalowe, zmyślne schody. Z daleka widoczne są na dachu anteny fal krótkich i UKF – jego projektu i autorstwa. Ta pierwsza – z drutu i żerdzi drewnianych, ale na zdalnie sterowanym siłowniku, co pozwala na automatyczne ustawienie anteny względem kierunku fali. W Woli Stróskiej wszyscy go znają, bo jakże inaczej. Czasami krzywią się sąsiedzi, gdy w czasie "Wiadomości" albo "Cristal" usłyszą w telewizorze głos Jacka. Dlatego stara się pracować mimo wszystko w nocy, słyszalność bywa wówczas generalnie przyzwoita, więc ta niedogodność nie jest dla niego przeszkodą. Zdarza się mu po wieczor-

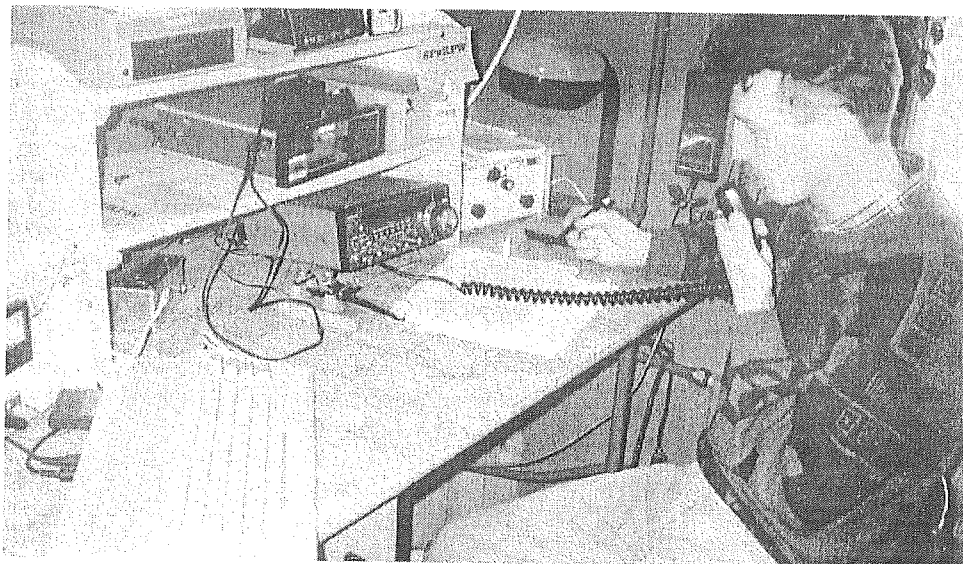
nej zmianie w Zakładach Azotowych doczekać ranka przy nadajniku, co nie wzbudza entuzjazmu u żony, choć jest bardzo tolerancyjna. Pięcioletni **Dominik** już próbuje towarzyszyć tacie, ale na razie preferuje gry komputerowe. Jacek ma nadzieję, że i jemu półtorarocznemu **Adrianowi** krótkofalarstwo również się spodoba.

Na "Yaesu" pracuje od dwóch lat. Wcześniej używał "Bartka", którego własnoręcznie zbudował według schematu z "Elektronika". Ma wszystkie egzemplarze tego pisma. "Bartek" służył mu blisko 8 lat. Wykonał na nim ok. 6000 łączności. Nie bez żalu rozstawał się z nim, ale 250 W japońskiego nadajnika, który okazjnie oferował mu kolega po fachu, było propozycją nie do odrzucenia. Za "Yaesu" płacił 14 milionów wraz z "Bartkiem". Sprzęt tej marki wart jest o wiele więcej. Z japońskich firm liczy się jeszcze na rynku "Kenwood". Renomowany jest również amerykański "Icom". Ceny tych nadajników sięgają 150 milionów starych złotych! O takich Jacek może tylko pomarzyć, ale, jak twierdzi, ten który posiada w zupełności wystarcza, by się nagađać z całym światem. Zresztą i 10-watowy "Bartek" pozwalał na to. Jeśli propagacja była odpowiednia, czyli warunki uzyskania łączności były właściwe, chodzi tu głównie o porę dnia, to uzyskanie połączenia np. z południową Afryką było możliwe. Wiąże się to z jonizacją powietrza, z aktywnością słońca. "Na podstawowym paśmie na kraj – 3,5 Mhz, w ciągu dnia robiło się łączności na Polskę, wieczorem na Europę, a w nocy na cały świat" – objaśnia Jacek. "Na "Bartku" najdalsze łączności miałem ze Stanami Zjednoczonymi i Australią".

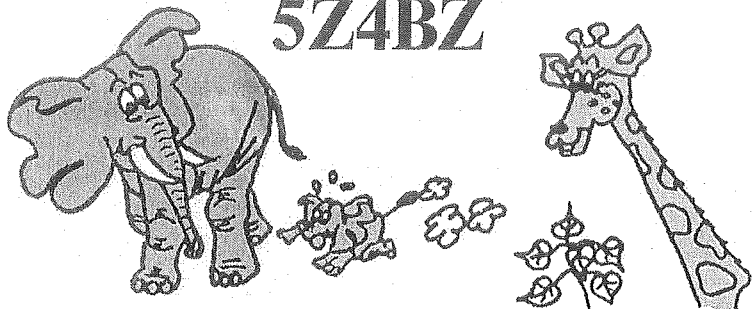
Krótkofalowcy sprawdzali się w ekstremalnych warunkach. Często są angażowani do pomocy w klęskach żywiołowych, zastępują łączność telefoniczną. W Zakliczynie obsługiwali rajd samochodowy i spisali się na medal. Kolega Jacka z Tarnowa opowiadał swój przypadek, kiedy to przyczynił się do uratowania angielskiego żeglarza, który w sztormie wysłał sygnały radiowe "Mayday". Operator w Polsce namierzył wołanie o pomoc, nawiązał łączność z amatorem w Wielkiej Brytanii, a ten powiadomił właściwe służby.

Jacek Ramian należy do Polskiego Związku Krótkofalowców. Dzięki stowarzyszeniu ma możliwość taniej wysyłki kart korespondencyjnych. Miesięcznie uskłada nieraz 100 sztuk, więc nie stać by go było na opłaceniu przesyłki do krajów na wszystkich kontynentach. A karty to nie tylko potwierdzenie, to nie-raz piękna pamiątka. Jak te widoczne obok.

"Nie każdy zbiera karty. Niektórzy zadowolają się sama łącznością. Inni gromadzą okolicznościowe dyplomy np. za udział w impre-



5Z4BZ



QSO with	DATE	GMT	MHZ	2 way	RST
SP9RPW	30.01.90	14:16	4	SSB	57

OP : MICHEL 5Z4BZ P.O. Box 41784 NAIROBI 73000

przyjemności bezpośredniej konwersacji. Te czynności wykonuje za nich komputer. Ja pozostanę wierny tradycyjnemu krótkofalarstwu. Na pewno nigdy to mi się nie znudzi. po trzynastu latach trudno wyzbyć się przyzwyczajenia" – zapewnia 28-letni radiooperator z Woli Strózkiej.

SP9RPW to drugie imię Jacka. Dwie pierwsze litery oznaczają kraj.

zach, rocznicach, jak ta, w zeszłym roku w Normandii, jeszcze inni kodują kontakt w programach komputerowych, rezygnując nawet z

ry oznaczają kraj. Polska ma również inne oznaczenia, w zależności od serii np. SR, SN. Dziewiątko to numer okręgu w kraju. RPW to kombinacja liter zarezerwowana wyłącznie dla danego operatora. Te litery mogą się powtarzać, ale w innej serii. Do tej pory nie udało mu się spotkać imiennika z innego kraju, choć ma zamiar na niektórych. Odnalazł je w dwóch potężnych tomskach, które zakupił w Związku. Tomy te zawierają oznaczenia operatorów z całego świata. Znaleźć się w eterze o jednej porze i częstotliwości z imiennikiem graniczy jednak z cudem.

Próbujemy ponownie nawiązać łączność. Przerywa nam Danuta, która za pomocą walki-talki (!) zaprasza na herbatę. Jacek schodzi na dół, korzystam więc z okazji, by się przyjrzeć tej świątyni eteru. Na ścianach maleńkiego pokoiku z równie niewielkim oknem pyszną się karty z całego świata. Dwa dyplomy z zawodów i mapa globu z azymutami wypełniają resztę. Na blatach: "Yaesu" i nadajnik UKF. Obok aparaty dostrajające anteny i przenośny, polski telewizor z komputerową klawiaturą i

stacją dysków: Commodore. Stolik, kanapa i biurko. Słowem: czuje się klimat. Zauważam jeszcze miernik LAVO-3, którym Jacek posługiwał się jeszcze w podstawówce. O dziwo, sprawny.

Sierra, papa, nine... Jacek przedstawia się na kolejnej częstotliwości jako Jack i prosi o łączność. Zgłasza się David z Romsey w północnej Anglii – GØZD. Po krótkich uprzejmościach opowiada o pogodzie. Jest piękny słoneczny dzień, 12°C. Pracuje na 300-watowym, fabrycznym sprzęcie, na antenie wielopasmowej. Twierdzi, że głos z Woli Strózkiej słyszy doskonale. Jacek rewanżuje mu się podobną opowieścią. Sprawnie posługuje się angielskim. To jeszcze jedna korzyść tego hobby.

"Po tylu latach rozmów opanowałem język w przyzwoitym stopniu bez dodatkowych lekcji, choć posługuję się czasami słownikiem i rozmówkami. Staram się o pewną kulturę języka, w jakimś stopniu reprezentuję Polskę i Polaków, a opinia o nas jest różna. Generalnie obowiązują pewne zasady w łączności. Nie wolno reklamować towarów, firm, zakazane są rozmowy o osobach trzecich. Najczęściej mówi się o sprzęcie, pogodzie, wydarzeniach, imprezach krótkofalarskich itp. Sam moment nawiązania łączności jest satysfakcjonujący dla radiotelegrafisty.

Owszem, zdarzają się trwałe przyjaźnie, niewidzących się przecież osób. Znam przypadek, że korespondujący ze sobą chłopak i dziewczyna pobrali się. Chyba urzekły ich głosy. Ja sam utrzymywałem łączność ze Słowakiem i spotkałem się z nim na giełdzie w Jodłowie Tuchowskiej".

Zbliża się 12.30. Pora kończyć rozmowę, bo o pierwszej Jacek ma autobus do Tarnowa. Tak po prawdzie, to dla krótkofalowca jest 11.30. Na elektronicznym zegarku dostrzegam czas według Greenwich Time – obowiązujący dla operatorów z całego świata.

Druga zmiana w "Azotach" szybko przeleci. Do rana jest mnóstwo czasu, by odbyć wspólną podróż do dalekich krajów, gdzie można spotkać tylu przyjaciół.

Poznać dziesiątki miast i niezwykłych ludzi na całym świecie w jedną noc! To jest doświadczenie.

marek niemiec

WAZ14 ITU37

EA4EOI

Radio	Date	UTC	RST
SP9RPW	10.12.94	12:25	57
MHZ	2 Way	QSL	From:
18	SSB	PSE	P. O. Box 61.198
			28080 Madrid
			ESPAÑA

EA4EOI QSL (GABRIEL MONTORO, C/PETUNIA 12, 28180 ALCOBENDAS, ESPAÑA)

Z porad babuni

Aby ciasto po upieczeniu nie przywierało do formy, należy je po wyjęciu z pieca postawić na mokrej ścierece.

Naleśniki będą wyjątkowo pulchne, jeśli ciasto rozrobimy wodą mineralną.

Jajecznica będzie pikantna, jeśli do rozbitych jaj dodamy trochę starego, żółtego sera.

Koktajl malinowy z dodatkiem alkoholu
25 dkg malin opłukać i wymieszać w mikserze. Dodać szklankę śmietanki 0,25 szklanki likieru wiśniowego, 3 łyżki cukru i starannie

wymieszać. Przełożyć do wysokich szklanek i dołożyć kilka kawałków lodu. Podawać ze sławkami.

W identyczny sposób można przyrządzić koktajl z truskawek lub poziomki.

Koktajl morelowy z wermutem

Morele (ok. 0,5 kg) wydrylować, rozmieszać z 10 dkg cukru w mikserze. Dodać 0,5 l mleka, soku z cytryny, pół szklanki wermutu i jeszcze raz wymieszać. Przełożyć do wysokich szklanek i dołożyć kilka kawałków lodu.

Podawać ze sławkami

Koktajl cytrynowy z dodatkiem rumu
3 żółtka utrzeć z 4 łyżkami cukru. Dodać soku z cytryny, 0,25 l śmietanki i 3 kieliszki rumu. Wszystkie składniki starannie wymieszać w mikserze. Podawać w płaskich kieliszkach.

Ziemniaki będą smaczniejsze, jeżeli ubijemy je na gładką masę, dodając zebrane uprzednio, a nie lubiane przez nasze dzieci kożuszki z mleka.

Ręce zabrudzone ziemią podczas pracy w ogródku skutecznie umyjemy rozgniecionym pomidorem.

ŁUCJA MUSIAŁ PAMIĘTNIKI

Część IX

W tej licznej gromadzie swoich ludzi żyło się nam nie najgorzej, zgodnie, nie było niesnasek, a to bardzo ważne. Lepiej powodziło się paniom, które umiały szyć, bo za robotę otrzymywały produkty. Gnębiła nas malaria, stopniowo przechodziliśmy ją wszyscy. Nie było chininy i choroba nękała nas tygodniami. Nie było również czym karmić chorych. Była to już szósta zima i jak się okazało dla nas – ostatnia na wygnaniu. Na wiosnę dotarła do nas wiadomość, że bardzo dużo Polaków już wyjechało do kraju i na nas przyjdzie kolej.

Kiedy nadeszła wiosna 1946 roku gruchnęła wieść, że Polacy w sowchozach otrzymują materiał na uszycie sobie skromnych ubrań na powrót. Zaczęliśmy myśleć o sucharach na drogę i szyliśmy sobie sukienki, a chłopcom spodenki i bluzki. Wszędzie panowało podniecanie, atmosfera oczekiwania. NKWD wydało nam zaświadczenia z pracy, a dzieciom świadectwa szkolne. Była to dla nas szalona radość. Wieleletnie marzenia o powrocie zaczynały przybierać kształty realne.

W biurze zauważyłam w kartotekach jakieś notatki ołówkiem, cyfry. Zaniepokojona udałam się z tym do buchaltera po wyjaśnienia. Usiłował mnie uspokoić, że to jego notatki nie mają żadnego znaczenia. Nagle któregoś dnia zjechała komisja rewizyjna. Nasz buchalter był dobrym człowiekiem, czułym na naszą niedolę. Nigdy nie odmawiał nam, gdy zachodziła konieczność pomocy, gdy nie było czym dzieci nakarmić. Pisał wtedy kartkę do magazyniera, aby wydał którejś z nas kilka kilogramów ziarna. My już wiedziałyśmy, jak je zamienić na zacierkę lub placki. Ale buchalter przy swoim gołęmbim sercu miał jedną wadę, lubił wypić, a w owych trudnych latach na Syberii wódki za pieniądze nie można było dostać. Od czasu do czasu wyjeżdżał on z ekipą do Pawłodaru, aby zakupić dla Zagot-Ziarna benzynę. Należało kombinować w drodze, sprzedawać część na wódkę. Dla niepoznaki wprowadzało się potem zmiany w kartotece, które mnie niepokoiły.

Jednego dnia zostałam wezwana do gabinetu dyrektora i komisja zażądała wyjaśnienia, co znaczą te poprawki. Powiedziałam prawdę, a dyrektor potwierdził, że zasługuję na wiarę, że jest przekonany o mojej uczciwości, a te fałszerstwa w kartotece to robota buchaltera.

W ten sposób ocalił mnie przed odpowiedzialnością za cudze winy. Gdyby nie to musiałabym zostać na Syberii i byłabym sądzona

za fałszerstwa. Buchalter został skazany na 10 lat więzienia.

A już działy się rzeczy ciekawe. Zwalniano nas z pracy, wręczano nam dokumenty na wyjazd. Przywieziono naszych z sowchozów, ulokowano ich w szkole. Wszyscy oni byli gorzej wychudzeni i gorzej ubrani niż my. Przedstawiali sobą bardzo smutny widok. Tubylcy przychodzili ich oglądać jak w ZOO! Było to bardzo bolesne!

Do naszego mieszkania przyjechała p. Julia, która opiekował się moim synem w czasie mojej półtorarocznej nieobecności w Krasnokutsku.

Wszyscy Polacy oczekiwali z niecierpliwością statku, który miał nas odwieźć do Pawłodaru. Pakowaliśmy swoje nędzne resztki i w niedzielę olbrzymi tłum wyległ ze szkoły – czasowej siedziby i domków, w których byliśmy przez czas pobytu – 6 lat i 2 miesiące. Był to niesamowity widok – tłum nędzny, ale radosny, z tobołkami, kuferkami, węzełkami ruszył falą na przystań rzeki Irtysza, tam, gdzie nas wyladowano. Brakło tych, którzy umarli na stepie, lub zaciągnęli się do armii i inne drogi wiodły ich do Ojczyzny. Na brzegu roztasowaliśmy się, zdecydowani czekać aż do skutku. Jednego nie przewidzieliśmy, że będzie to trwało kilka dni, że będziemy wracać wielokrotnie na noc do bliżej rzeki położonych domów, aby tam przenocować, gdzie wypadnie, z kulakiem pod głową. Nad rzeką było zimno. Żywiliśmy się sucharami, niektórzy próbowali najać się do kopania ogrodów za litr mleka. Nad rzeką zostawał zawsze ktoś na posterunku, aby alarmować o przybyciu statku. Zdarzyło się, że alarmy były fałszywe. Statek rzeczywiście przepływał koło przystani, był oświetlony, udekorowany, przepełniony ludźmi aż do przechyłu, ale do przystani nie przybijał. Wtedy wszyscy byli mocno zawiedzeni i wracali na swoje miejsca, aby kontynuować spanie. Byliśmy już okropnie zmęczeni kocowniczym trybem życia. Aż nareszcie jednej nocy przybił statek do naszego brzegu. Nie był on duży: towarowy, ciemny. Groziła obawa, że nie zmieścimy się. Toteż zapowiedziałam dzieciom, żeby się pchały siłą i starały się wejść. Po przybyciu do kraju niech się zgłoszą do babci, a ja później przyjadę.

Rzeka tej nocy była wzburzona, toteż statek obłужał wszystkich. Dzieci moje trzymały się mnie kurczowo, nie miały zamiaru mnie zostawić. Oblani wodą, uszargani dostaliśmy

się na dół statku. Szczęśliwi zostawiliśmy tłumok z pościelą i wyszliśmy na pokład, aby pożegnać Krasnokutsk i Polaków, którzy zostawali z jakichś względów, nie mieli prawa jechać. Byli smutni i było nam ich żal serdecznie. Dziewczęta zgromadzone na pokładzie zaśpiewały aktualną, piękną piosenkę. Statek ruszył, a oni stali nieporuszeni, aż znikli nam na horyzoncie.

Jechaliśmy w kierunku Pawłodaru bez żadnych wygód, wprost siedząc na pokładzie lub pod pokładem na podłodze. Ale byliśmy tak szczęśliwi i radośni, że nic nam więcej nie było potrzeba. A by była pełnia szczęścia, otrzymaliśmy konserwy mięsne – amerykańskie – mieliśmy własne suchary i głód nam nie groził.

Po dwóch dniach przybiliśmy się do Pawłodaru. Jest to duże miasto wojewódzkie. Samochodami odwieziono nas do odizolowanego ogrodzeniem placu, przeznaczonego dla nas w celach dokonania na nas zabiegów sanitarnych. Musieliśmy udać się do łaźni i tu wydarzył się przykry incydent memu synowi. W drodze do łaźni trzeba było przejść pod belkami ogrodzenia. Był zmrok, szłam pierwsza, dzieci za mną. Usłyszałam mocny stuk głową w belkę i mój syn upadł na ziemię. Zawstydzil się i wyjaśnił mi, że już od dawna cierpi na "kurzą ślepotę", a nie został ostrzeżony że należy się schylić. Nie powiedział mi o tym, że mnie nie martwił. Było to dla mnie wstrząsające przeżycie. Noc spędziliśmy pod gołym niebem, tu już nas nie pilnowano, nie troszczono się o nas.

Rano młodzież poszła na zwiedzanie miasta. Wróciła z bochnami, dosłownie dużych form, chleba. Widok był fascynujący, lata całe nie widzieliśmy takich chlebów. Natychmiast pobiegli chłopcy do piekarni i przynieśli nowe bochny. Teraz już można było dać dzieciom od syta chleba, bez wydzielania! I to była wielka radość, dawno nie zaznana, uczucie sytości!

Z kolei wskazano nam towarowe wagony z półkami, przeznaczone dla nas. Zajęliśmy sobie miejsca i wtedy zjawił się u nas pastor – duchowny prawosławny. Zaprosił nas do prymitywnej, jednoizbowej cerkiewki. Byliśmy mocno poruszeni, ponieważ w życiu nie widzieliśmy nabożeństwa prawosławnego. Batiuszka z całym oddaniem modlił się w ubogiej cerkiewce o szczęśliwy powrót nas do domów, błogosławił nam z przejęciem i bez przerwy śpiewał "Hospodi pomiluj"! Wzruszone jego

dobrymi życzeniami i modłami poczułyśmy się podbudowane na duchu i w takim stanie udaliśmy się do wagonów. W nocy pociąg ruszył po 6 latach w drogę powrotną do Ojczyzny. Wagony nie musiały już być zamknięte, nikt nie próbował uciekać. Rozpierało nas uczucie radości i ciekawości, co też tam zastaniemy!

Pociąg posuwał się powoli, od czasu do czasu zatrzymywał się w polu, lub na stacji, abyśmy mogli napić się "kipiatku" lub umyć ręce, czy przeprać coś. Na jakimś dworcu zbliżył się do nas mężczyzna i zaczął z nami rozmawiać po polsku. Powiedział nam, że był więźniem Starobielska i razem z innymi był wieziony ciężarowym samochodem do Katynia. Samochodów było dużo, sunęły sznurami wznecając kurz, który ułatwiał zamaskowanie się. Zrezygnowany zeskoczył z samochodu do rowu i przeczekał przytulony do ziemi. Dał nam również gazetę ze zdjęciami, jak odbywało się uśmiercanie więźniów z obozów w lesie katyńskim. Z wypiekami na twarzy czy-

taliśmy potem w tej gazecie, jak zwożono ofiary, wręczano łopaty, aby kopali sobie olbrzymie groby. Kiedy były gotowe, ustawiano ich szeregiem obok grobów, krępowano im ręce do tyłu, strzelano w tył głowy. Nieszczęsne ofiary padały wprost do grobów. Tak stracono 12.000 oficerów polskich. Nazwiska straconych były w gazecie w Gubernii.

Był to dla nas, żon oficerów w rezerwie, straszliwy cios obuchem w głowę i serce. Pierwotna radość zgasła, zrodził się żal, ból i rozpacz. Do tej pory miałyśmy jeszcze nadzieję ujżenia naszych mężów, teraz i ta nadzieja została nam odebrana!

Pociąg tymczasem zmierzał coraz bliżej celu, byliśmy już na Białorusi. I wtedy z okna sąsiedniego wagonu usłyszałam krzyk: "Czy pani serce nie nie mówi, że dojechaliśmy do Katynia, miejsca męczeńskiej śmierci naszych mężów?!" Za chwilę pociąg stanął, wyskoczyłyśmy z wagonów i ujrzaliśmy drewniany, mały, niepozorny budynek, a na nim dużą tablicę z napisem "Katyń".

Dokoła ciągnął się rozległy las, a od "dworca" prowadził leśny gościniec, rozjeżdżony przez samochody.

I wtedy pani J. wskazała mi tę drogę i powiedziała: "To tędy, pani Lucjo, wieźli naszych mężów wraz z innymi oficerami". Chętnie poszłyśmy tą drogą szukać śladów straszliwej, niesłychanej zbrodni. Niestety, rozległ się gwizd, świst pociągu zmierzającego do kraju rodzinnego i trzeba było, choć z wielkim żalem, siadać. Długo byłyśmy pod wrażeniem przeżytych emocji. Mogłyśmy rozpamiętywać i myśleć, ponieważ byłyśmy w oddzielnych wagonach. Na wymianę zdań w sprawie dla nas niewymownie bolesnej nie miałyśmy warunków. Pociąg pędził dalej, aż do momentu zasłabnięcia mojej córki. Zmęczyła ją widocznie ta, w prymitywnych warunkach trwająca, podróż i przeżycie związane z wiadomościami o śmierci

ojca w Katyniu. Dziecko miało dużą temperaturę i leżało bezwładnie. Na szczęście pociąg się zatrzymał, a było to na jakiejś stacji. Wezwano lekarza, który udzielił jej rzetelnej pomocy. Po tych przeżyciach zasnęliśmy wyczerpani fizycznie i moralnie.

Był to już czerwiec, a więc rozwidniało się wcześniej. Przy brzasku dnia ujrzaliśmy przez okienko kontury domów, światła. Domyśliliśmy się, że zbliżamy się do Brześcia nad Bugiem. Pociąg zatrzymał się, otworzono nam drzwi. Bez namysłu, spontanicznie wyskoczyłyśmy na tor i pobiegłyśmy na zoraną ziemię. Upadłyśmy na kolana i serdecznie wzruszone całowałyśmy ziemię, naszą ziemię. Rano dotarliśmy do miasta. Pozwolono nam wysiąść i poruszać się na własną rękę przez dwa dni. Było ciepło, więc chodziliśmy po ulicach i oglądaliśmy budynki, a noc spędziliśmy w wagonie.

Już na Syberii pomagałam swoim dzieciom w nauce, mając na uwadze umieszczenie ich w gimnazjum. Nie mieliśmy papieru, więc usiedliśmy na trawniku przy dróżce, żeby na niej móc pisać patykiem rozwiązania zadań arytmetycznych.

W tym momencie młodzież z teczkami przechodziła obok nas do szkoły. Słońce tak pięknie świeciło, młodzież była radosna. Mój syn pozazdrościł im szczęścia i powiedział: "Mamo, tak bardzo chciałbym być porządnie ubrany i chodzić z teczką do szkoły".

Ścisnęło mnie w gardle i obiecałam: "Wszystko zrobię, synu, aby spełnić twe marzenia, jest ono i największym moim".

KONIEC

Tekst oryginalny, spisany z rękopisu Lucji Musiał, 1987.

P.S. Lucji nie było dane odwiedzić grób męża w Katyniu. Zmarła w 1989 roku w wieku 82 lat. W tym samym roku nad mogiłą porucznika Musiała pochylała głowę jego bratanica – Barbara Ścieńska która przybyła do Lasu Katyńskiego z pierwszą pielgrzymką Rodzin Katyńskich.

Opisywane w pamiątkach dzieci otrzymały staranne wykształcenie.

Jerzy mieszka w Elku, jest lekarzem. Danuta – po mężu Krasucka – jest emerytowaną nauczycielką licealną. Mieszka w Sokolowie Podlaskim.



Rodzina Musiałów

Z porad babuni

Głazurę na balkonie łatwo doprowadzimy do połysku, używając wody zmieszanej z pastą.

Ślady rdzy znikną po przetarciu szmatką zwilżoną amoniakiem.

Jeśli świece posypimy solą, będą się paliły dłużej.

Jeśli gotujemy mleko, posmarujmy brzeg garnka jakimś tłuszczem, np. masłem lub margaryną. Wtedy mleko nie wykipi tak łatwo.

Schab pieczony w całości będzie bardziej soczysty, gdy wcześniej sparzymy go wrzątkiem. To samo dotyczy innych rodzajów wieprzowiny.

Gdy chcemy odciąć guzik od ubrania, podłożmy pod niego grzebień, wówczas nie zniszczymy materiału.

Suszone grzyby będą smakowały jak świeże, jeżeli namoczymy je przez kilka godzin, np. w ciągu nocy, w osolonym mleku.

Tłuste, trudne do usunięcia plamy na meblach z drewna naturalnego możemy zlikwidować, kładąc na nie trochę gliny, zwilżonej z octem.

Plamy z trawy na tkaninach zmywa się spirytusem, a następnie splukuje ciepłą wodą

Okna będą czyste i błyszczące jeżeli przed myciem płynem przetrzemy je szmatką z octem.

Jędrzej Mytnik i jego dzieło

JERZY CHUMIŃSKI – WOJNICZ

“Twórczość Ludowa” R. IX Nr 1–2 (25) 1994

Jędrzej Mytnik urodził się w Filipowicach 14 XII 1868 roku jako syn Pawła Mytnika i Katarzyny z Jaroszków. Posiadał ośmioro rodzeństwa, dwóch barci i sześć sióstr. O najmłodszych latach Jędrzeja Mytnika niewiele wiemy, poza tym, że pracował na polu swego ojca, a także u innych gospodarzy, oraz że ukończył 5-klasową szkołę ludową w Filipowicach.

W 1896 r. ożenił się z Katarzyną z Krzyżaków, pochodzącą z pobliskiego Drużkowa i wywodzącą się również z wielodzietnej rodziny. W małżeństwie urodziło się pięcioro dzieci: synowie Jan, Stanisław i Władysław oraz córki Marianna i Zofia. Rodzina zapewne cierpiała biedę, a świadczy o tym np. to, że jeden został posłany na służbę do gospodarza w Zakrzowie koło Wojnicza. Życie Jędrzeja Mytnika nie było łatwe. W 1908 r. zmarła mu żona Katarzyna, zmarli również młodo dwaj synowie: Jan w 1920 r. w szpitalu wojskowym we Lwowie, a Stanisław w 1933 r. w szpitalu w Tarnowie.

Najlepiej udokumentowanym okresem w życiu Jędrzeja Mytnika jest jego służba wojskowa. Składało się na nią szereg kilkutygodniowych ćwiczeń wojskowych w latach 1891–1908, a następnie udział w wojnie światowej. W 1916 r. Jędrzej Mytnik, który miał wówczas już 48 lat, został powołany do czynnej służby wojskowej. Służył w armii austriackiej w okresie od 21 II 1916 do 28 VII 1918 r. w rejonie Sokala, Włodzimierza Wołyńskiego, Kowla i Łucka.

Jędrzej Mytnik miał zacięcie społecznikowskie, a w jednym z rękopisów podpisał się “Mytnik Jędrzej Ludowicz”. Szczegółów tej jego działalności jednak nie znamy. W wiejskiej społeczności Filipowic z pewnością odgrywał znaczną rolę, a świadczą o tym rozsiarte w jego rękopisach wzmianki wskazujące na jego aktywność. Nigdy jednak nie podkreślał celowo swojej osoby, a wymieniał siebie tylko wtedy, gdy wymagało tego udokumentowanie jakiegoś wydarzenia. Dlatego jego rękopisy zawierają niewiele informacji biograficznych.

Posiadał szerokie zainteresowania historyczne, interesował się także stosunkami społecz-

ny, a szczególnie położeniem chłopstwa. Dużo czytał i uczył się wynotowując w swoich zeszytach obszerne fragmenty z lektury. Były to m. in. M Smolińskiego *Melsztyn, o zamku i jego panach...* (tę książkę nazywał w skrócie *Książką Melsztyn* lub *Książką Melsztyńską*), prace historyczne Szczęsnego Morawskiego, różne wydania Biblii i czasopisma.

Skłonności do kronikarskiego zapisywania wydarzeń, których był świadkiem lub które znał z opowiadań innych osób, wykazywał od młodości. Pisał także głównie w czasie pobytu w wojsku wiersze o tematyce wojennej, powinszowania, życzenia itp. Notatki sporządzał w szkolnych zeszytach nadając im formę broszurek: wprowadzał numerację stron i rozdziałów, wypisywał tytuł i zaopatrywał w spis treści. Zeszyty swoje nazywał właśnie “książeczkami” lub “broszurkami”. Opracowania swoje uważał za twórcze, ważne i spodziewał się że będą miały wielu czytelników. We wszystkich swoich “książeczkach” zamieszczał charakterystyczne przesłanie do czytelników: “Niniejsza książka niech będzie czytana przez chłopów i między chłopskim narodem. A nigdy jej nie sprzedawać, ani nie pożyczać...”

Rezygnując z szerszego komentowania *Krótkiego opisu Filipowic...* zwróćmy uwagę tylko na niektóre jego charakterystyczne cechy. Budzi podziw, obok spostrzegawczości i dociekliwości autora, jego zamiar obiektywnego dokumentowania wydarzeń i traktowanie tej dokumentacji za niezwykle ważną dla społeczności wiejskiej. Budzi też podziw jego znajomość ziemi i przyrody oraz ludzi z ich złożonymi związkami pokrewieństwa, a także ciągle odwoływanie się do przeszłości jako istotnego czynnika we współczesnym życiu wiejskiej wspólnoty. Przyroda, ludzie i przeszłość stanowią zasadniczą treść światopoglądu autora.

Lektura opracowania Mytnika przypomina też współczesnemu czytelnikowi o roli jaką odegrał Dunajec, a szczególnie jego wylewy, w procesie rozwoju osadnictwa oraz w historii kształtowania się społeczności wiejskiej.

Ilustruje też gwałtowność i rozległość zmian topograficznych następujących w czasie powodzi, które miały miejsce w ub. wieku – co dziś już wymyka się naszej wyobraźni. W tym za-

kresie wartość i znaczenie pracy Mytnika wykracza poza jego rodzinne Filipowice i wymienione w tytule miejscowości.

Jędrzej Mytnik zmarł 13 XII 1940 r. i został pochowany na cmentarzu w Filipowicach. Jego dom rodzinny już nie istnieje, tylko ktoś z najstarszych pamięta jeszcze postać Mytnika, gdy na pastwisku gromadzkim opowiadał historię i czytał książki wiejskim pastuchom. Zapamiętano, że gdy już znudzeni, i raczej chętni do zabawy, nie słuchali go, strofował ich swym charakterystycznym powiedzeniem: “pierońskie skamiolki”.

Oprócz przedstawionego tu opracowania *Krótki opis Filipowic...* zachowały się następujące rękopisy Jędrzeja Mytnika:

1. *Służba Wojskowo-wojenna Mytnika Jędrzeja z wojny Światowej wraz z Wierszami ułożonymi przeze mnie i Aryami wojennymi 1914–1918. Nakład Mytnika Jędrzeja Z Filipowic 1919.* (Zeszyt zawiera 156 zapisanych stron).
2. *Wiadomości o Kościele i o Cudownym Wizerunku Pana Jezusa Ukrzyżowanego w Filipowicach.* (Zeszyt zawiera 236 zapisanych stron).
3. *Krótki Opis Królewskiego Wolnego Miasta Czchowa.* (Zeszyt zawiera 64 zapisane strony, opracowanie powstało w 1936 r.)
4. Dwa zeszyty wypełnione wypisami z Biblii i drukowanych prac historycznych.
5. Liczne zapiski na niezadrukowanych miejscach w egzemplarzu książki: *M. Sandoz, Melsztyn i jego okolice, Lwów 1911.*

Krótki opis Filipowic... przedstawiony został według kopii rękopisu Jędrzeja Mytnika wykonanej przez p. Czesława Łopatkę w 1965 r., który pierwszy docenił wartość prac Mytnika. Oryginał rękopisu prawdopodobnie zaginął. Zachowano w całości pisownię i interpunkcję autora.

Panu Czesławowi Łopatce z Zakliczyna dziękuję za udostępnienie rękopisów i materiałów biograficznych, a za jego pośrednictwem p. Tadeuszowi Mytnikowi, wnukowi autora, który pieczołowicie przechował pisma swego Dziada.

Krótki opis Filipowic, Stróż, Rudy Kameralnej i Godowa nad Stróżami już zniszczonego w roku 1656*

Część I.

"Twórczość Ludowa" R. IX Nr 1-2/1994

Według opowiadania Pana Łaskiewicza¹ Leśniczego, który mówił do Piechnika Wojciecha z Filipowic w roku 1902 co następuje:

Że na tej miejscowości gdzie obecnie rozsiępane są Filipowice, to przed 1400 rokiem rosły olbrzymie lasy dębowe, mieszczące w sobie dużo zwierzcha dzikiego, a także po tychże lasach były wielkie bagna i moczary. A po pagórkach z południowej strony w lasach stało podobno z 5 chałup, z których ludzie nie należeli do żadnej gminy i podobno utrzymywali się z rybołówstwa, myślistwa, albo też na ludzi napadali w pobliżu przejeżdżających i przechodzących drogą.

1. Od niepamiętnych lat do 1420

Dunajec przepływał drobnymi rzeczkami od Drużkowa stroną południową poprzez górę Drużkowską i Filipowską Głowacką, Podlasek, Podymacz i Jezioro, a potem wpadał do dzisiejszego koryta Dunajcowego pod Wesolowem. A potok płynący od teraźniejszego Rudy Kameralnej wpadał z prawego brzegu Dunajca, w pobliżu obecnego mostu i potoku w Filipowicach, a także w pobliżu szkoły. A wnet po roku 1400 jakiś Pan Filip urzędnik z Sądu ziemskiego z Czchowa otrzymał te wyżej wspomnianą okolice w udziale podobno od króla Polskiego Władysława Jagiełły pod ten czas panującego jako nagrodę za jakąś waleczność w wojnie. A zatem swoim poddanym ludziom kazał rąbać lasy i bić tamy z drzewa tytułem pańszczyzny, i tym sposobem odpędził Dunajec dalej na północ. Potem stawiał dwór i tranał go od swego imienia Filipowice, i równocześnie wystawił kilka chałup dla swoich poddanych. Oczem twierdził Pan Mieczysław Kownacki nauczyciel szkoły w Filipowicach do dzieci w szkole 1879 roku.

2. Od 1420 do 1550

A po upływie dłuższego czasu to jest od roku 1420 gdy ludzie poddani, których sprowadził z innych wsi także swoich. Więc ci ludzie kawał lasu dębowego wyrabiali, chałupy sobie wystawili i tamy z drzewa na Dunajcu mniej więcej pokończyli do roku 1550. I tym sposobem odłożyli Dunajec dalej na północ. I to podobno zaczął gdzie płynąć od obecnego cmentarza koło roli, pod nazwą Kępa, i przez pole 2 1/4 morga, które dziś nosi nazwę Dunajczyska, a które kupił Ojczyk Wojciech od Lejby w roku 1924. A które to pole należało o 35 lat dawniej do teraźniejszej roli pod nazwą Kępa. A dalej ten Dunajec płynął na

wschód południową stroną koło dzisiejszego Łęgu, a potem przez pola dziś do dworu należące pod nazwą Dolki wielkie i małe, aż wreszcie przez Jezioro przepływał. Dalej na wschód na pola dziś do Stróż należące.

I podobno wtedy to jest od 1450-1550 był przewóz na Dunajcu w pobliżu obecnego cmentarza i zagrody Szczurków, z którego to przewozu na stronę prawą na południe do góry wyjeżdżało się drogą dziś do Kijowskich należącą, potem przez górę Głowacką i dalej górami na południe do Sącza i na Węgry. Oczem słyszałem od starszych ludzi około roku 1890.

A także i potok wtedy od Rudy płynący był od obecnego mostu w Filipowicach skrzyżowany na lewo i na zachodzie 1/2 kilometra od mostu, za rolę pod nazwą Kępa wpadał gdzieś niedaleko przewozu i cmentarza dziś do Filipowic należącego i z prawego brzegu wpadał do Dunajca. Oczem twierdził Franciszek Porosło do Mytnika Jędrzeja w roku 1923.

Tak samo i to możliwym jest, że ta Gorzelnia na Dogalu, a względnie na dzisiejszej Kacinie należąca była do dóbr Biskupich. Oczem mówił Świerczek Józef rodem z Faliszewic dziś zamieszkały w Filipowicach do Mytnika Jędrzeja z Filipowic, co słyszał od starszych ludzi w Biskupicach i Faliszewicach około roku 1910.

A wiarygodna ta mowa Świerczka o gorzelni, że niegdyś należała do Biskupich, jest dlatego, że około roku 1400 i 1450 gdy Dunajec płynął stroną południową popod górę dziś już Filipowską przez Podymacz i Jezioro, to wtedy ono Dogale znajdowało się na lewej stronie Dunajca, na której są rozsiane Biskupice.

A koło roku 1450 był właścicielem Biskupic Paweł de Złodziej, Herbu Niesioła. A w roku 1628 przeszły się Biskupice do kluczka Melsztyńskiego do Teofili Tarłówny Księżny Ostrojskiej. I wtedy oni panowie zamożni z pewnością wystawili ową gorzelnię w swoich dobrach. Oczem świadczy książka Melsztyńska na str. 29.

1/2. Od 1420 do 1550

Połowa wody Dunajcowej od liczby 2. naznaczona L. 1/2. (patrz mapka Filipowic), płynęła od teraźniejszego cmentarza bardziej ku północy przez dzisiejsze Dogale około roku 1550, potem się skręcała od gorzelni ku wschodowi na Łęg. Na miejscu którejś woda wyżej wymieniona płynęła wystawili późniejsi dziedzice 3 gospodarstwa, 2 role i 1 zagrodę, to jest: 1. rola Ojczyka Marcina, 2. rola Otręby Florjana, i 3. Zagroda Kociółka.

3. Od 1550 do 1650

A około roku od 1550 do 1650 przepłynęła rzeka Dunajec od strony Drużkowa na stronę Czchowa. Czy go ludzie tytułem pańszczyźnianym przerobili, czy też jakaś powódź była od 1550 do 1650 na Dunajcu, to dosyć na tym, że Dunajec po roku 1550 zaczął płynąć popod Grodzisko Czchowskie i między Jurkowskie a Piaseckie obecnie pola ku północy, a potem skręcał ku wschodowi i przepływał przez ziemię na której później dziedzice Filipowscy ustanowili 2 role. To jest rolę Ojczyka i 2-gą rolę Otręby Florjana, potem płynął ku wschodowi przez lasy i wikie, które w 17-tym stuleciu nazwano Łęgiem, w którym Łęgu później dziedzice ustanawiali rolę należącą do Porosła Stanisława a syn jego Jan 2. rolę Piechnika Wojciecha syn jego Kazimierz, 3. rolę Szczurka Jakóba syn jego Bartłomiej, 4. rolę Jana Porosła kulawego od gościńca, 5. rolę Wisusa od Stróżkiej granicy, i 6-tą rolę Gada Jana syn jego Marcin. A także przepływał tenże Dunajec przez pola dzisiaj pod nazwą Dolki małe, które należą teraz do dworu. Potem się skręcał na północną stronę, a za starym Dunajczyskiem pod nazwą Jezioro przepływał na Stróżkie pola.

I w tym czasie to jest około roku 1650 odziedziczył dziedzic Drużkowski ziemię już na prawej stronie Dunajca około 150 morgów gruntu, i nazwał ten folwark na tejże ziemi przez niego wybudowany Piaskami. A Filipowski dziedzic jaki pod ten czas był odziedziczył także ziemię około 100 morgów na prawej stronie Dunajca i nazwał Dogalem.

Oprócz Dogala zostało od tego roku 1650 na prawym brzegu Dunajca kawał ziemi pod górą Głowacką na zachód od dworu, od granicy Drużkowski, pod nazwą później gloszoną Nowa wieś, na której później dziedzic Filipowski obsiedlił 3-ch zagrodników, 1. Jarosza (2-gi Hołda), 2. Szczurka przy starym Dunajczysku pod górą, pod nazwą od jeziora Szczurek, on był pradiadek Mytnika Jędrzeja i 3-Janickiego.

A także koło roku 1650 obsadził dziedzic Filipowski na 2-ch rolach kmieci później należące, 1-sza do Jarosza Wojciecha, który był dziadkiem Mytnika Jędrzeja, Michała i Jakóba syna. 2-ga do Drożdżów niedaleko dworu. A potok to jak w tamtym stuleciu wpadał do Dunajca na zachód zaraz za rolę Kępa, to teraz jego koryto z pewnością pociągnęli ku północy i około 1650 podobno wpadał z prawego brzegu do Dunajca.

* Odpisano z rękopisu. Bieśnik, luty i marzec 1965 r. Łopatka Czesław.

¹ Opisał Mytnik Jędrzej z Filipowic mający wtedy 57 lat według zeznań Pana Leśniczego Łaskiewicza i innych osób wiarygodnych, a najwięcej według Księgi Melsztyńskiej. Dnia 24 II 1925

4. Od 1650 do 1710

A w późniejszych latach to jest od roku 1650–1710, dalej może 1/2 kilometra płynął Dunajec ten samem torem na północ bliżej pod Biskupice, potem się skręcał na wschód podobno na to koryto gdzie i koło 1925 roku płynie. A zatem w roku 1710 była wielka powódź na Dunajcu, która przepłynęła gorzelnię na drugą stronę i została odtąd owa gorzelnia na prawym brzegu Dunajca. Także owa powódź zabrała zupełnie wieś Ujazd poniżej Wesołowa koło mostu, i połowę Pobrzeża zabrał. Oczem świadczy książka "Melsztyn", na str. 25.

A ówczesny dziedzic Filipowski obsiedlił w tym czasie 5 kmieci na rolach i 1-go zagrodnika, które później należały, 1-sza do Augustyna Klisia w pobliżu karczmy, 3-cia do Piechnika Walentego przy potoku na południe ode dworu i na Dogalu, 4-ta Otręby Floryana, 5-ta Ojczyka Marcina i 6-ta Kociołka zagrodnika, a bliżej koło dworu względnie na Podymaczu obsiedlił w tym czasie coś 3-ch zagrodników.

A potok w tych latach był przebrany ode dworu Filipowskiego na wschód przez Podlasek, Podymacz, a potem Jeziołem do nowego koryta Dunajcowego wpadał. A to dlatego ów potok dziedzic kazał przebrać, ponieważ na tymże potoku wybudował młyn na Podymaczu. Oczem twierdzi to, że w roku 1922, gdy wybierali fosę chłopy ze Stróż, to na Podymaczu w pobliżu Spiesznego Józefa znaleźli w ziemi zamulony walec od młyna i skrzynkę ze zastawy na wodę i dęba wielkiego także znaleźli w ziemi, to znalazł Borucki z drugim chłopem. O tym, że potok od Filipowic płynął na wschód koło roku 1710 twierdzi to, że na wschód ode dworu jest staw, w którym się woda zbierała aby jej nie brakło do mielenia. A także Pan dziedzic Filipowski Ajzyk miał w stawie ryby, a także może jego poprzednicy mieli.

5. Od 1710 do 1813

A później przez kilkadziesiąt lat po 1710 roku nie było podobno wielkiej różnicy w biegu Dunajca. Dopiero w roku 1813 24 sierpnia była wielka powódź na Dunajcu, wtedy z pode Czchowa i Jurkowa przełożyła się na stronę prawą bliżej może 1 kilometra Drużkowa i Filipowic. I wróciła się woda Dunajca pod Drużkowem na to samo koryto stare, jak płynęła około roku 1450.

Była to powódź wielka od góry północnej do południowej góry Filipowskiej. I przyniosła ta powódź do Filipowic Wizerunek wielkiego rozmiaru Pana Jezusa na Krzyżu, który teraz jest u nas w kościele w Filipowicach. Oprócz tego od Drużkowa odłączyła napowrót folwark Piaski na lewą stronę Dunajca. I w Filipowicach także z wyż. wspomnianego Dogala które dwór używał, to go woda przepłynęła i tem sposobem zostało napowrót 60 morgów pola na lewej stronie Dunajca.

A w rokach od 1725 do 1739 dokąd Jan Tarło kawaler i pan zamożny z Melsztyna miał Filipowice w posiadaniu, to zapewne możemy ręczyć, że on w tym czasie osiedlił w Filipowicach kilku gospodarzy, i gorzelnię która wtedy już na niego stała na Filipowskiej stro-

nie mógł przepisać do Filipowic wraz z gruntem koło gorzelni się znajdującym wraz z zagrodnikiem, jaki pod ten czas mieszkał nie pamiętam, ale ja tylko na tej zagrodzie pamiętam Łopatkę Floryana koło roku 1880, co często kopał w tych starych murach gorzelni na brzegu Dunajca. Wiec ten pan te gorzelnię z placem z pewnością zapisał do Filipowic, bo to był Pan pobożny i miłosierny jak twierdzi o nim Księga Melsztyńska na str. 73. A potok płynął dalej na wschód ode dwora

6. Od 1813 do 1867

Po roku 1813 płynęły jakby dwie części wody popod Domosławskie brzegi i pola, to jest pod ostatnie brzegi na północy od Domosławic. A najbliżej dziś ornego gruntu w Domosławicach. A 3-cia część wody płynęła również na wschód popod sam Łęg miejscami gdzie się teraz znajduje grunta orne, to jest przez pola Porosłów, Piechników i Mytnika Ignacego, później do Pawła jako już grunt omy należący. A około roku 1895 odziedziczył ten grunt syn Pawła, Jędrzej.

I na tej rzeczce przez Łęg płynącej był młyn pod Porosłowem polem. A młynarzem był Janicki Bartłomiej, a żona jego Franciszka córka Mytnika Ignacego. A te wody w takim porządku płynęły aż do 1867. Aż w tem roku wody spod Domosławskich brzegów wypchnęły się dalej na południe do teraźniejszego koryta Dunajcowego i płyną do tego roku 1925. A ta odnoga Dunajca co płynęła przez Łęg, to nie mam wiadomości o niej kiedy ona przestała płynąć Łęgiem, czy od roku 1867, czy też może dawniej. jednakowoż to jest prawda bo o tem mówił Piechnik Kazimierz do Mytnika Jędrzeja oba z Filipowic. Że już był gospodarzem około roku 1840, to ta woda jeszcze wtedy płynęła popod Łęg.

A także i to obznajmiam, że było 14 gospodarstw w Łęgu. To małej liczbie tychże zaraz po powodzi a reszcie wnet przed zniesieniem pańszczyzny kazał dziedzic jako swoim poddanym wystawić chałupy i stodoły. A także po roku 1813 wystawił chałupę od Drużkowski granice, 1-szą Jaroszowi (2-gi Hołda), 2-gą Szczurkowi i 3-cią Janickiemu. I nazwał ten przysiółek Nowa Wieś do Filipowic należącą.

A potok także od 1813 roku aż do zniesienia pańszczyzny płynął od Filipowic przez Podymacz i jezioro do Dunajca. Oczem twierdził Marcin Kubicki do swego syna Jędrzeja że pamiętał jak potok od Filipowic płynął przez Podymacz i jezioro około roku 1835 i 1840. A na Podymaczu był na nim młyn. A tenże Kubicki mógł pamiętać, ponieważ się urodził w roku 1818, a umarł w roku 1920 roku. Jędrzej Kubicki syn Marcina opowiadał do Mytnika Jędrzeja dnia 8 marca 1925 o tymże potoku co od swego ojca słyszał.

A dopiero koło roku 1845 kazał dziedzic ten potok przerobić swoim poddanym na północ ode dworu Filipowskiego pomiędzy Łęg a Dogalę i przez pastwiska już teraz do gospodarzy w Łęgu przeznaczone około 100 morgów. Wiec wtedy już ten potok wpadał do Dunajca na południowej stronie pastwisków Łęskich.

7. Od 1867 do 1925

Wody Dunajca zaraz po roku 1867 przełożyły swe koryto z pod Domosławskich brzegów na stronę południową na stare koryto, i tym sposobem od roku 1867 zostało pastwiska Łęskiego może 20 morgów na lewej stronie Dunajca. Ponieważ w tymże roku 1867 była wielka woda na Dunajcu co zatopiła niemal cały Łęg. I niosła wtedy woda Dunajca na trawach kwaśną wodę.

A także od roku 1867 do 1881 zaczął bić tamy, i tem Dunajec z pod Dogala może za 5 lat odwrócił na stare koryto na zachód pod Jurków. A role Ojczyków 20 morgów o Otrębowy roli koło 5 morgów, które wtedy już były zasypane kamieniami i piaskiem, ma się rozumieć wschodnią stroną od dzisiejszego Dunajca płynącego w kierunku Biskupic. Wiec wtedy rząd austriacki zabrał te 25 morgów na których później zasadził wikliny. Które to wikliny już teraz rząd Polski trzyma w swojej mocy aż do teraźniejszego roku 1925.

Także i chałupa na Nowej Wsi Błażeja Janickiego, która była postawiona na północ od dzisiejszej Krópiny i drogi powiatowej (nik) na 1/2 kilometra, to gdy się ta woda zaraz po roku 1867 zaczęła wdzierać na stronę południową pod górę Głowaczkę, tak musiał sobie ów Janicki Błażej chałupę ztamtąd zabrać i postawił w Łęgu na żony swojej gruncie pod nazwą na Mostku. Żona Błażeja Wiktoria Porosło.

I wyżej pod L. 5. (patrz mapka Filipowic), i w opisie "Od 1710 do 1813" wspominał o Dogolu na lewej stronie Dunajca. Otóż te 60 morgów Dogala za Dunajcem sprzedał Lipski Karol jakiemuś Inżynierowi do Brzeska 1900 roku, a ten odsprzedał chłopom do Czchowa i Jurkowa.

Powódź na potoku

Okolo roku 1840 była wielka powódź na potoku od Rudy przez Filipowice płynącym, rozwalila we dworze Filipowskim stajnie i bydło ze żłobami zanosila na Podlasek. A baranów podobno 20 sztuk utopiła woda i zszedła na Podymacz. Pozwolił dziedzic chłopom te barany ołupić, mięso chłopcy wzięli sobie a skóry z tychże oddali do dworu dziedzicowi Panu Bukowskiemu. Pastuch ze stajni uciekł, a dziewczkę Jarosionkę podobno siostrę Repeciny dziadka Jarosza, co się wtedy w stajni czesała, to ją także woda utopiła, a to dlatego że nie chciała ze stajni prędko uciekać, i w pobliżu dwora pod wierzbą do góry plecami ją zostawiło. Na którą to dziewczkę ludzie myśleli że to jest sadło. a dziecko jej owinięte w szmaty, co go zakopała w wale w pobliżu stajni, to go woda wydobyła z ziemi i zawiesiła go na sztachetach przy koński stajni. Oczym twierdził Marcin Kubicki do syna swego Jędrzeja w Stróżach, że był już dorosłym chłopakiem na ten czas. Na tę wodę miał lat 22. A tenże Jędrzej Kubicki opowiadał niniejsze zdarzenie do Mytnika Jędrzeja z Filipowic dnia 8 III 1925 r. To samo Rozalia Kwiatkowska to jest Moskalonka o tej wodzie mówiła do Mytnika Jędrzeja z Filipowic w 1924 roku w jesieni, że te powódź dobrze pamiętała mając wtedy lat podobno 10, gdy ta powódź była koło roku 1840.

A po tej powodzi pan dziedzic Bukowski oburzony tą klęską, nakazał swoim poddanym ludziom aby inne koryto w kierunku północnym dla potoka zrobili. Co też po tejże powodzi aż do 1846 roku zrobili wały, ale już nie na wschód tylko na północ ode dworu Filipowskiego pomiędzy Łęg a Dogale i przez Łęskie

pastwiska z północy strony od Domosławic z prawego brzegu wpuścili tenże potok do Dunajca. A po roku 1867 to jest od tego czasu gdy powódź była na Dunajcu, to zaraz potem zaczęły wody Dunajca zbliżać się na wschód ku Dogalowi, i tak do roku 1882 dobrały te wody do najbliższego brzegu od Dogala, a

wtedy i ów potok pochwycił Dunajec w swoje wiry w pobliżu kąciny, i od tego czasu zamiast płynąć przez Łęskie pastwiska ku wschodowi jak przedtem, to musiał potok płynąć wprost na północ z Dunajcem i teraz na prost Biskupic wpada do Dunajca.

(Dokończenie w następnym numerze)

Gwiazdy mówią... HOROSKOPI na 1996 rok

21.03 – 19.04 BARAN

Najszczęśliwsze dla Was okresy w 1996 r. to luty, marzec, czerwiec, sierpień oraz przełom listopada i grudnia. Znajdziecie wtedy akurat to, czego szukaliście. Będzie to też czas zawarcia nowych, niesłychanie ważnych i trwałych związków uczuciowych. Uważajcie na styczeń, kwiecień oraz przełom sierpnia i września, kiedy to musicie być bardzo ostrożni, bo Mars uczyni Was szczególnie niefortunnymi. Nie budujcie zbyt wielu zamków na lodzie i nie bądźcie łatwowierni ponieważ otoczenie nie zawsze będzie wobec Was szczere.

23.09 – 22.10 WAGA

Jeżeli należysz do pierwszej dekady swojego znaku, bardzo uważaj z decyzjami i działaniem na początku roku. Nie podpisuj żadnych umów, nie zaciągaj pożyczek oraz nie angażuj się w żadne procesy sądowe. Wystrzegaj się zakaźnych chorób wirusowych, na które będziesz narażony na początku stycznia, w kwietniu oraz w sierpniu. W sprawach sercowych – najlepszy okres to styczeń, od kwietnia do sierpnia, wrzesień i koniec grudnia. W sprawach zawodowych najlepsze miesiące to luty, końcówka czerwca, sierpień i grudzień.

20.04 – 20.05 BYK

Rok 1996 pozostaje pod szczęśliwą wróżbą, włączając Byki z pierwszej dekady. Urodzeni przed 20 kwietnia mogą być niepokojeni przez wpływ Urana. Jeśli urodziłeś się przed 15 maja odczujesz korzystne i konkretne skutki działań Saturna już na początku roku. Możesz śmiało wcielać w życie najbardziej szalone plany. Wiele osób samotnych przeżyje wspaniałą miłość, przede wszystkim te z pierwszej i drugiej dekady. Obecny rok jest też najlepszy do zawarcia małżeństwa, szczególnie powtórnego.

23.10 – 21.11 SKORPION

Będzie to dla Skorpionów niezwykle szczęśliwy rok. Wszystko co zdarzy się przed majem będzie miało szczęśliwe następstwa w kolejnych miesiącach a szczególnie od września do listopada. Twój awans będzie planowany już w miesiącach wiosennych ale dojdzie do skutku dopiero na jesieni. Faktycznie początek oraz koniec roku będą dla Ciebie najbardziej korzystne. Olbrzymi Twój wpływ na innych ujawni się w styczniu, marcu i lipcu, we wrześniu i listopadzie. Jednak w styczniu, maju i w połowie września unikaj wszelkiej nieostrożności oraz nieprzemyślanych decyzji. Skorpiony w 1996 roku będą przeżywać wszystko oprócz nudy.

21.05 – 21.06 BLIŻNIĘTA

Najprawdopodobniej będziesz mógł teraz odechnąć z ulgą po starym roku. Będzie to szczególnie dobry rok dla urodzonych w maju. Ogromne ważną rolę na przestrzeni roku w Twoim życiu odegrają przyjaciele. Pomogą Ci znaleźć rozwiązanie wszystkich Twoich problemów. Na pewno poprawisz swoją sytuację finansową i poszerzysz swoje horyzonty. Styczeń, luty, kwiecień oraz przełom czerwca i lipca to najlepszy czas na podejmowanie ważnych decyzji. Natomiast w marcu powinien być bardzo czujny, ponieważ Mars będzie powodował u Ciebie nieostrożność, przemęczenie oraz brak organizacji. Twoje życie uczuciowe powinno rozkwitnąć na przełomie czerwca i lipca, kiedy to spotkasz bratnią duszę.

22.11 – 21.12 STRZELEC

Będzie to prawdopodobnie rok Twojego życia. Być może, że właśnie urzeczywistni się Twoje największe marzenie. Uran i Saturn pomogą wynieść się na szczyty w kwietniu, lipcu i pod koniec listopada. Przemianę uczuciową będziesz przechodził w połowie stycznia. Da jednak znać o sobie narosłe latami zmęczenie. Poczujesz się przybity i załamany. Powinieneś się temu mocno przeciwstawić. Mimo to będziesz w znakomitej formie, co pomoże Ci znieść wszelkie problemy psychiczne, fizyczne lub materialne.

22.06 – 22.07 RAK

Pierwsze trzy miesiące wynagrodzą Ci dotychczasowe wysiłki. Tylko Raki z pierwszej dekady będą odczuwały destabilizację. Szczególnie od czerwca do listopada. Należy uzbroić się w cierpliwość. Rak powinien strzec się przemęczenia szczególnie jeżeli wynika ono z nadmiaru obowiązków. Urodzeni przed 26 czerwca nie powinni podróżować na przełomie sierpnia i września. W tym roku Twoje szczęśliwe okresy to: marzec, maj, sierpień.

22.12 – 19.01 KOZIOROŻEC

Powinno to być niezwykle rok. Jowisz, po dwunastu latach powraca do Twego znaku. Niektórych uczyni superbogatymi lub sławnymi z dnia na dzień, innym zagrozi oszustwami, rozczerowaniami, ruiną a nawet bankructwem. Między styczniem a marcem przeżyjesz to co najlepsze w 1996 r. W sprawach uczuciowych może nastąpić odlot ku życiu we dwoje z partnerem poznanym w styczniu, lutym lub marcu, a może i w grudniu.

23.07 – 22.08 LEW

W Nowym Roku nie ma niczego, co mogłoby budzić obawy. Pluton będzie sprzyjał Twojej dobrej pozycji społecznej i wzmocni Twoją psychikę. Od stycznia do połowy lutego, maj i połowa czerwca, a także we wrześniu, będziesz narażony na jakiś wypadek. Musisz o tym wiedzieć aby tego uniknąć. Zrób przegląd samochodu. Wenus sprawi, że będziesz miał dobre samopoczucie, będziesz porozumiewał się z bliskimi i przyjaciółmi. A miłość stanie się motorem wszelkich Twoich działań.

20.01 – 18.02 WODNIK

W 1996 roku ciekawe życie będą miały tylko osoby urodzone przed 28 stycznia. Pozostałe będą wiodły żywot spokojny i bez większych zmian. Jeżeli urodziłeś się w styczniu, naruszysz ustalony porządek, wyzwolisz się z kłopotliwych dla Ciebie więzów. W kwietniu czeka cię jakieś szokujące spotkanie. Jeżeli należysz do Wodników urodzonych w drugiej i trzeciej dekadzie to pociesz się, że dla Ciebie rokiem wyjątkowym będzie rok 1997.

23.08 – 22.09 PANNA

Masz przed sobą rok o wiele lepszy niż ubiegły. Jeżeli jesteś z pierwszej lub drugiej dekady, powodzenia możesz spodziewać się głównie w styczniu, marcu i kwietniu i maju oraz październiku i pod koniec grudnia. Panny z ostatniej dekady odetchną od dokuczliwego wpływu Saturna, gdy miną pierwsze trzy miesiące. Jeżeli macie wykonać jakiś ważny krok, uczynicie to najlepiej w grudniu. Marzec zaś przyniesie Wam jakieś życiowe rozwiązanie. Wiele samotnych Panien stanie na słubnym kobiercu.

19.02 – 20.03 RYBY

Ryby urodzone w pierwszej dekadzie już w zeszłym roku weszły w proces odrodzenia się, zmiany osobowości, a może i sposobu życia. Skutki tego odczuwają szczególnie latem. Wiele osób wyjeżdża do innego kraju, zmienia miejsce zamieszkania, pracę, tzn. wszystko, czym żyły do tej pory. Będziecie chronieni przed większymi rozczarowaniami i przykrymi niespodziankami. W sprawach uczuciowych spełnisz swoje nadzieje w drugiej połowie stycznia oraz w drugiej połowie marca, jak też w pierwszej połowie grudnia.

UWAGA! TALENT

Damian Jarosz jak na swoje 11 lat zadziwia techniką. Po rewelacyjnych występach w halowej lidze w Tarnowie został powołany do kadry Tarnowskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej.

W turnieju piłki halowej z udziałem reprezentacji Nowego Sącza, Przemyśla, Rzeszowa i Krosna wystąpił w czterech z sześciu meczów i strzelił jedną bramkę. W wygranej przez chłopców z Zakliczyna grupie eliminacyjnej tarnowskiego turnieju trampkarzy młodszych zdobył 10 goli i wspólnie z kolegą z zespołu – **Sylwestrem Fularą** – zajął drugie miejsce w tabeli najlepszych strzelców tych rozgrywek.

Jego drużyna spotka się wkrótce ze zwycięzcą grupy dębickiej. Wcześniej w swojej grupie Dunajec zremisował w finale z Unią Niedomice (3:3) i przegrał, niestety, z Unią I Tarnów 0:3. Po pojedynkach z zespołami okręgu dębickiego zostanie wyłoniony na podstawie tabelki, ostateczny zwycięzca turnieju. Trzymamy kciuki za Damiana i jego kolegów.

O PUCHAR POLSKI...

10 marca Dunajec zmierzy się w kolejnym etapie rozgrywek o Puchar Polski z Wierchosławicami na ich boisku.

OSTRO TRENUJĄ

Dunajec mimo złych warunków, rozgrywa sparingi najczęściej u siebie. Piłkarze nie oszczędzają się mając w perspektywie zbliżającą się rundę rewanżową, z którą wiąże spore nadzieje na awans. Dotychczas rozegrali 6 meczów. Wpierw pokonali Sokół Wałki 5:1, potem grali w Zakliczynie z Pleśną (1:1), Dębem (2:3) i Tuchowią (3:5). Na zgrupowaniu w Tęgoborzy zmierzali się z Victorią Witowice, której ulegli 4:8. Przed meczem pucharowym spotkali się z pierwszym zespołem juniorów Unii Tarnów. Wynik – 6:1. W zespole pojawił się nowy zawodnik Marcin Wiśniowski, pozyskany z Gnojnika, który powinien stanowić spore wzmocnienie Dunajca w rundzie wiosennej.

TENISOWE EMOCJE

10 i 14 marca odbędą się dwa turnieje tenisa stołowego organizowane przez Centrum Kultury. W pierwszym terminie dorośli (od 16 lat) będą walczyć o miano mistrza gminy, w drugim tradycyjnie tenisiści szkół podstawowych zmierzają się w jubileuszowym, piątym już turnieju o puchar wójta Stanisława Chrobaka. Zapraszamy do uczestnictwa!

Z TĘGOBORZY DO IV LIGI

Piłkarska kadra LKS Dunajec Zakliczyn przebywała na krótkim zgrupowaniu w ośrodku wypoczynkowym w Tęgoborzy. Podobnie jak w ubiegłym roku nasi sportowcy znaleźli tam doskonale warunki do treningu. Do dyspozycji mieli pływalnię i przyległe obiekty sportowe. O wrażeniach zimowego obozu opowiada trener zespołów młodzieżowych mgr **Mariusz Lasota**: "W zgrupowaniu wzięło udział 22 zawodników wraz z trenerem mgr **Jerzym Soską**. Zajęcia odbywały się 3 razy dziennie według ustalonego programu. Dzień rozpoczynaliśmy o 7.30 porannym rozruchem

na świeżym powietrzu, lub w basenie. Przed południem trening na boisku, po południu w plenerze, w górzystych okolicach. Celem obrotowego zgrupowania była poprawa wytrzymałości i przygotowanie taktyczno-techniczne zawodników do zbliżającej się rundy wiosennej. W czasie obozu drużyna rozegrała dwa mecze kontrolne. Pierwszy z Witowicami, którym ulegliśmy 4:8. W dniu zakończenia obozu rozegraliśmy, już na swoim boisku, drugi mecz – z juniorami Unii Tarnów. Tym razem zwyciężyliśmy 6:1.

Ze starszymi, doświadczonymi kolegami trenowali najlepsi juniorzy. Korzystali z rad rutynowanych kolegów, najwięcej zawdzięczają jednak **Antoniemu Sobolowi**, który nie szczędził fachowych uwag".

Nasi piłkarze wrócili w doskonałych humorach, chwalili świetne jedzenie i sprawną obsługę. Niebawem zobaczymy ich w ligach i pojedynkach. Miejmy nadzieję, że podobnie jak w zeszłym roku po tęgoborskim obozie, utrafią z formą i sprawią nam miłą niespodziankę w postaci awansu do ligi międzywojewódzkiej.

(mn)



Z Pleśną zremisowaliśmy 1:1 (Fot. Marek Niemiec)

GŁOSICIEL. Pismo gminy Zakliczyn
Wydawca: Zarząd Gminy w Zakliczynie
Adres redakcji: 32-840 Zakliczyn
Rynek 8
tel. (0192) 53-445

Redaguje: Centrum Kultury w Zakliczynie
Skład i druk: Drukarnia "AGA"
32-830 Wojnicz
ul. Kąpielowa 13
tel. (014) 790-210